PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 43 (1403) DNIA 30 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII



PUCHAR DLA MISTRZA ŚWIATA

ofiarowany przez F.I.F.A. W roku 1934 puchar ten zdobyły Włochy. A kto teraz?

Londyn już mówi o Jędrzejowskiej

Tak gra Brazylia!

Dziennikarz włoski ocenia prawdziwy mecz naszych rywali

Gen. Burhardt-Bukacki prezesem P. Z. H. L.

Czortek, Kowalski, Rotholc — w dobrej formie

Mecz o świcie przy... 4 widzach

odsłania karty Brazylijczyków

Pierwszy trening piłkarzy brazylijskich we Francji srodze zawiódł dziennikarzy. Spodziewali się ujrzeć coś. co pozwoliłoby ocenić klasę i poziom kunsztu zza oceanu. A tymczasem obrońca grał na środku ataku, pomocnik w bramce, a napastnik w obronie.

Rozeszły się pogłoski, że kapitan związkowy Pimenta konspiruje się, nie chce pokazać na co stać jego drużynę. Potwierdził to zresztą sam Pimenta w wywiadzie prasowym potwierdziły i pisma brazylijskie, które z zadowoleniem notują ten fakt i serdecznie się nim bawią.

Złośliwe jednak uwagi prasy francuskiej wziął sobie kapitan Pimenta do [illegible] Zaprosił jednego z dziennikarzy-fachowców włoskich na trening przy zamkniętych drzwiach, aby mu zademonstrować prawdziwy stan rzeczy. Dziennikarzem tym jest korespondent piłkarskiego tygodnika „Il Calcio" — Giovanni Vassallo. Oto jego relacja:

„Świtało, gdy oczekujący mnie przewodnik prowadził mnie przez las w St. Germain. Wreszcie doszliśmy do boiska. Obie drużyny brazylijskie były już na terenie. Jedna w białych, druga w niebieskich koszulkach. Publiczności... 4 osoby — wraz ze mną.

Ten trening, a właściwie mecz miał zadecydować o miejscach w reprezentacji. Jakże inne pozostawił wrażenie, niż pierwszy trening, któremu przyglądali się przed paru dniami wszyscy dziennikarze.

Tym razem grano naprawdę. Nie żałowano wysiłku, ani... szturchańców i kopnięć. Grano nadspodziewanie ostro. Na boisku królował temperament. Bramkarz Batataes kilkakrotnie wychodził z bramki i protestował przeciwko ostrej grze. Trzeba go było, jak i zresztą i resztę graczy mitygować.

Wygrała drużyna niebieskich 5:3.

Mecz pozwolił nareszcie zorientować się w prawdziwych walorach drużyny brazylijskiej. Nareszcie odkrył ich karty.

Z dwóch bramkarzy lepszy jest bezsprzecznie Batataes. Górne piłki chwyta bardzo pewnie, jest zwinny i „elastyczny", słabszy nieco przy robocie „niskiej". Kilka razy był niezdecydowany i wypuszczał piłkę z rąk.

Drugi bramkarz — Walter. wykazuje w akcjach mniej temperamentu, jest spokojniejszy, ma piękne robinsonady, w sumie jest jednak słabszy.

Duże wrażenie pozostawia po sobie obrońca Jahu, bardzo ruchliwy i szybki. „Wchodzi" w przeciwnika bez pardonu. ma wykop daleki,: gra doskonale głową. Reprezentuje bardzo wysoką klasę.

Domingos wyróżnia się niezwykłą intuicją i doskonałym ustawianiem się.

Bezbłędnie. ale też bez większego efektu przeszła gra Nariza, który jest lepszy od Machado.

W pomocy mulat — Brito niezwykle pracowity, nieustępliwy w walce. Zeze — słabszy.

Murzyn Brandao — słabszy technicznie dominuje na boisku dzięki swej kolosalnej sile. Jest bardzo ruchliwy, pracowity. Martin jest lepszy od niego technicznie, ale daleko powolniejszy.

Argemiro zajmie najprawdopodobniej pozycję lewego pomocnika; jest zdecydowanie precyzyjniejszy od Alfonso.

W ataku obaj prawoskrzydłowi dobrzy. Lopes (8-my murzyn w drużynie) szybszy, ale zato Roberto ma celniejsze centry.

Kanonier brazylijski Luizinho ma stuprocentowo pewne miejsce w reprezentacji. Jest to strzelec jakich mało. Romeu jest od niego dużo słabszy. Środkowy — malutki Leonidas nic nie stracił ze swoich umiejętności, którymi zdobył sobie Genuę w 1934 roku na meczu z Hiszpanią. Wręcz przeciwnie. Poprawił się.

Naginho jest od niego słabszy, ma jednak nad nim przewagę — silniejszej budowy i znajomości terenu europejskiego. na którym się podczas pobytu w Rzymie zaaklimatyzował.

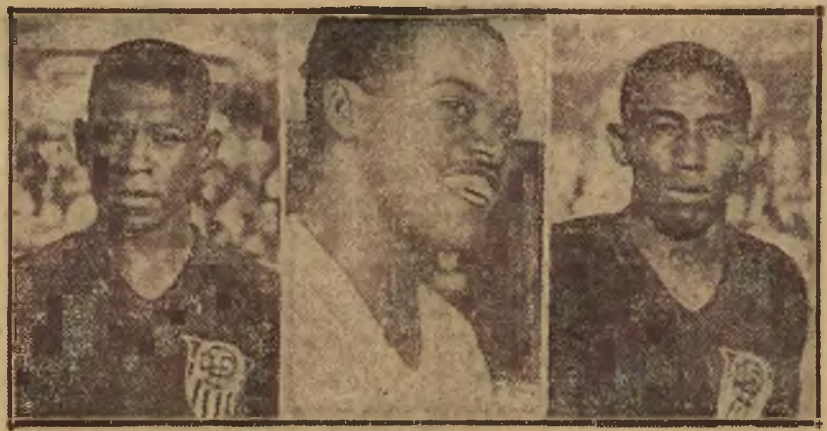
Z łączników Tim jest bardziej opanowany pod bramką i ma więcej rutyny niż Peracio.

Skrzydłowy Palesko jest obok Jahu najlepszym graczem drużyny. Jest to prawdziwy typ skrzydłowego o dużej szybkości, celnej centrze i niebezpiecznym strzale. Technicznie doskonały, bardzo sprytny w akcjach. Jest najlepszym graczem w ataku. Hercules nie wydaje się być „Herkulesem".

Gdy po meczu tym zadałem sobie pytanie, czy drużyna brazylijska zdolna jest zdobyć tytuł mistrza świata — zważywszy wszystkie momenty — stwierdziłem, że... nie. Nie widać gry drużyny jako całości. Brak jej zespołowości.

Nie wolno nam jednak zapominać, że piłka nożna brazylijska opiera się jedynie na improwizacji poszczególnych elementów drużyny. A tych elementów zdolnych do improwizacji jest w drużynie kilka.

Zanim więc wydamy ostateczny sąd, poczekajmy na mecz... z Polską".



NASZE „CZARNE NIEBEZPIECZEŃSTWO"

(Od lewej): Brandao — środkowy pomocnik, Leonidas — środkowy napastnik i Argemiro — lewy pomocnik reprezentacji Brazylii.



ALGEMIRO, LOPES I JAHU'

w walce o piłkę na zakonspirowanym treningu reprezentacji Brazylii w Paryżu.



BATATAES

bramkarz Brazylii

Na str. 5-ej

Jan Erdman pisze z New Yorku jak wyglądał spór Chmielewski — Cyganiewicz



116,16 MTR OSZCZEPEM

rzucili bracia Mikrutowie na meczu Pomorze—Warszawa. Dunecki gratuluje Władysławowi Mikrutowi wyniku 59.60 mtr.

Informacja w sprawie racjonalnego odżywiania się na str. 5-ej.



TIM I PATESKO W PODSKOKU

Naginho czeka na wynik tego pojedynku. Momenty z treningu Brazylijczyków.



ROTHOLC W AKCJI

w walce z Estończykiem Kaebim.



POD BRAMKĄ ŁKS-u NA MECZU Z WARTĄ

Galecki wstrzymuje Genderę, ale Kazimierczak zdobywa tymczasem piłkę tą bramkę.

Trochę się nas boją
Brazylijczycy wyjechali na plac boju

Paryż, w piątek

Dziś ekspedycja brazylijska opuściła St. Germain udając się do cudownej miejscowości Stambach koło Saverne, położonej w najbliższej okolicy Strasburga. Zamieszka ona w hotelu „Pod wyśmienitym pstrągiem".

Wczoraj złożyliśmy egzotycznym gościom ostatnią wizytę w St. Germain. Nastroje dobre i beztroskie, zbyt jeszcze daleko do meczu by już o nim myśleć. Jedynie kierownictwo rozważa szanse swojej drużyny, zastanawia się co będzie gdy drużyna wygra, a co gdyby np. przegrała z Polską. Zresztą nic jeszcze nie jest zdecydowane i wszelkie polecenia i instrukcje w razie jakich nieprzewidzianych wypadków nadejść mają z Brazylii.

Na ogół jednak panuje przekonanie, że o ile pokona się pierwszą przeszkodę w postaci Polski, to dalej droga do mistrzostwa będzie już gładka. Polska jest dla nich tą wielką niewiadomą z którą się ogromnie liczą. Mają niepłonną nadzieję wygrania, a jednak nie robią z tego tajemnicy, że się trochę boją. Po miażdżącym zwycięstwie nad Irlandią, jeszcześmy bardziej naturalnie urośli w ich oczach. Kierownik techniczny drużyny Pimenta, doszedł do wniosku, że spośród swych 22 graczy powinien przeciw Polakom wystawić przede wszystkim graczy szybkich i bojowych, którzy jego zdaniem w meczu tym więcej wskórają od techników. Według jednak zapewnień graczy, ogłoszony już skład ulegnie na pewno zmianie i ostateczny zostanie dopiero ogłoszony w przeddzień meczu.

Znawcy piłki nożnej i ci, którzy widzieli paryski koncert Polaków na meczu z Bologną, podkreślają jednogłośnie, że spotkanie Polska — Brazylia będzie najciekawszym z pierwszej kolejki i jednym z najbardziej interesujących ze wszystkich rozgrywek finałowych. Startujemy w nim bynajmniej nie skazani z góry na zagładę.

J. G.



HERCULES, BRITO I TIM
trójka piłkarzy brazylijskich.

BELGIA — JUGOSŁAWIA 2:2

BRUKSELA, 29.5. — Tel. wł. — Ostatni mecz międzypaństwowy przed spotkaniem z Francją o mistrzostwo świata rozegrała Belgia z Jugosławią, pokonaną przed tygodniem przez Włochy 04, podczas gdy Belgia przegrała przed 2 tygodniami 1:6. Mecz wykazał równość sił, ale nie stał na poziomie, któryby wzbudził entuzjazm licznych widzów. Bramki dla Belgów strzelili Capelle i van der Weyver.

FINALIŚCI NIEMIEC

BERLIN, 29.5. Tel. wł. — Półfinały mistrzostw Niemiec przyniosły zwycięstwo Schalke i Hannower 96. Schalke pobił po zażartej walce Fortunę (Duesseldorf) 1:0, Fortuna miała znaczną przewagę w polu, co wyraża się stosunkiem rogów 9:1. Bramkę strzelił Kalwicki.

W Dreźnie Hannower pobił Hamburger SV po przedłużeniu 3:2. Do przerwy prowadził Hamburg 2:0. W 2-ej minucie po przedłużeniu Małecki strzelił zwycięską bramkę.

Wilno — Białystok 83 : 51

BIAŁYSTOK, 29.5. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok był zarazem eliminacją na mecz z Prusami Wschodnimi; zakończył się on wysoką porażką Białegostoku. Na 13 konkurencji Białystok zajął tylko dwa pierwsze miejsca przez Zasłonę i Maciukiewicza.

Na godzinę przed zawodami zaczął padać deszcz, który trwał do końca zawodów. Pomimo to uzyskano niezłe wyniki. W biegu na 5000 mtr. Herman (Wilno) ustanowił nowy rekord okręgu wileńskiego 15:41,9. Poza konkursem startował Fiedoruk, który w rzucie dyskiem uzyskał 44.32 i w kuli 14.10.

Wyniki szczegółowe: 100 m. Zasłona (B) 11, 2) Żyliński (W) 11.4; 400 m. Żyliński (W) 55.8, 2) Bobrowicz (W) 56; 800 m. Żylewicz (W) 2:03.5, 2) Kryn (W) 2:05.4; 5000 m. Herman (W) 15:41.9, 2) Połtorak (B) 16:26.3; 110 m płotki: 1) Wieczorek (W) 17.4, 2) Rymowicz (W) 18.1.

4x100 Wilno w składzie Szczerbicki, Rymowicz, Malinowski, Zieliński 45 sek., 2) Białystok (Zasuta, Neuman, Marecki, Zasłona) 46.7. Sztafeta olimp. Wilno w składzie Żylewicz, Zieliński, Malinowski, Szczerbicki 3:35.1. 2) Białystok (Zimnoch, Sołowiej, Zasłona, Neuman) 3:46.

Kula: 1) Łomocki (W) 13.68, 2) Wojtkiewicz (W) 12.41; dysk: 1) Zieniewicz (W) 39.81. 2) Kozłowski (B) 39.69. Oszczep: 1 Wojtkiewicz (W) 56.52, 2) Szelew (B) 54.34.

Skok w dal: 1) Wieczorek (W) 6.60, 2) Szczerbicki (W) 6.44; wzwyż: 1) Maciukiewicz (B) 1.74, 2) Gedgowd (W) 1.63; trójskok: 1) Oleszczuk (W) 12.59, 2) Marcinkiewicz 12.53, poza konkursem Luckhaus II — 12.81.

Widzów 1000, organizacja dobra.

Mistrzoswa Pozn. OZLA

POZNAŃ, 29.5. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu poznańskiego w kl. A rozegrano w sobotę i niedzielę. Niedzielne konkurencje przedpołudniowe odbyły się wśród ulewnego deszczu, finały na rozmokłej bieżni, skoczniach i rzutach. Mimo tego wyniki w skokach należy uważać za dobre. W skoku w dal Marian Hoffman uzyskał 6.93, brat jego Karol 6,89, w skoku wzwyż Karol Hoffman uzyskał 1,83, Schmidt i Surowicz po 1,75. Za dobre należy uważać wynik w biegu na 5.000 m Rogalskiego (HPC) 15:56.8 na b. ciężkiej bieżni.

W ogólnej punktacji zwyciężył zdecydowanie AZS 180 pkt. 2) Warta 79 p., 3) HPC 57 p., 4) KPW 47 p., 5) KSM 21 p. i 6) niemiecki klub sportowy 10 punktów.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m. — Bajerlein (Warta) 11,7; 200 m — Bajerlein (Warta) 23,5; 400 m — Zieleniewski (AZS) 57 sek; 800 m — Świniarski (HCP) 2:06,4; 1.500 m — Świniarski (HCP) 4:18,7; 5.000 m — Rogalski (HCP) 15:56.8; 10.000 m — Benkowski (AZS) 35:43,6; 110 m płotki — Schmidt (AZS) 16,4 (ulewny deszcz); 400 m płotki — Andrzejewski (Warta) 62,2; 4x100 m — AZS I w składzie Marian Hoffman, Schmidt, Rejewski i Sokołowski 46,6; 2) AZS II, 3) Warta; 4x400 m — 1) AZS w składzie Rejewski, Klemczak, Zieleniewski, Sokołowski, 3:43,8, 2) Warta, 3) HCP.

Skok wzwyż — 1) Karol Hoffman (AZS) 1.83; skok w dal — Marian Hoffman 6,93; trójskok Marian Hoffman 13,87, tyczka Klemczak (AZS) 3,50; oszczep Thom (N.K.S.) 48,88; kula — 1) K. Hoffman (AZS) 12.70; dysk K. Hoffman (AZS) 38.90; młot Kusperski (AZS) 22.93.

Ze znanych zawodników nie startowali Biniakowski oraz Tilgner, którego dyskwalifikacja mija w tych dniach.

Maravilha poloneza
Cudowny Polak Wilimowski

Rio, 21 maja

Brazylia jest jeszcze ciągle pod wrażeniem nieudałej rewolty tutejszych integralistów, ale prasa miejscowa nie przestaje komentować mistrzostw świata. Dzień w dzień nadchodzą wiadomości od specjalnych wysłanników z obozu piłkarzy.

Podaję poniżej głosy prasy:

Journal des Sportes, najpopularniejsze pismo sportowe w Brazylii w artykule **„Polonia revelacao do campionato do Mundo"**, radzi liczyć się poważnie z drużyną Polski, która w ostatnich czasach odniosła szereg poważnych sukcesów.

A Gazeta Esportiva podaje skład drużyny polskiej w meczu ze Szwajcarią i dochodzi do wniosku, że jest ona b. groźna. Wyróżnia Mądejskiego, jako jednego z najlepszych bramkarzy Europy i uważa, że Polska jest mu winna złoty medal za doskonałą obronę przeciwko Szwajcarii.

Diario da Nolte, opierając się na zdaniu pewnego francuskiego dziennikarza — Gauleza — pt. **Nao existe jogo polonez** (nie egzystuje gra polska) — twierdzi, drużyna Polski we Francji rozczarowała może dlatego, że w ciągu zimy gracze pauzowali. Pomimo to, uważa, że choć gry Polaków nie można porównać z grą Anglików, Węgrów lub Francuzów!! — będą oni najprawdopodobniej groźni. Brazylia powinna się liczyć poważniej z Polską, aniżeli z Czechosłowacją. Do najlepszych graczy polskich zalicza: Madejskiego (porównuje z Planicką), Szczepaniaka oraz lewą stronę ataku.

A Nolte umieszcza zdjęcie drużyny Polski i w owalach głowy Wilimowskiego i Madejskiego z napisem **Os polonezes sat farmozos.** Ta sama gazeta wiele miejsca poświęca Madejskiemu i Wilimowskiemu, tego ostatniego nazywają **„Maravilha poloneza"** (cudowny Polak), stawiając go na jednym poziomie z Sarossim, Piolą i Meazzą.

Vencendo Polonia — temo campionolo do Mundo, (wygrywając z Polską — zdobędziemy mistrzostwo świata) — tym zdaniem kończy swój artykuł znany internacjonał urugwajski Scarone, obecny trener F. C. Vasco da Gama, Rio de Janeiro typuje Brazylię na finalistów mistrzostw świata.

Mistrzostwa szkolne Warszawy

Na boisku piłkarskim w parku szkolnym im. Sobieskiego odbywają się obecnie mistrzostwa szkół warszawskich o puchar prof. Ciszewskiego.

Rozgrywki obecne są trzecią kolejną imprezą tego rodzaju i weszły już na stałe do coraz bogatszego programu zawodów uczącej się młodzieży.

W regulaminie turnieju wprowadzono w tym roku dość ważną zmianę, która okazała się jednak niezbyt szczęśliwym posunięciem. Zgodnie z nowymi programami wychowania fizycznego młodzieży do zawodów dopuszczono tylko graczy, uczęszczających do dwu najstarszych klas gimnazjum. Przepis ten pociągnął za sobą dwa ujemne skutki. Frekwencja startujących zespołów znacznie się zmniejszyła i poziom turnieju widocznie się obniżył.

Praktyka wykazuje, że największy zapał do piłki nożnej objawiają uczniowie 3 i 4 klasy, a później rozped do „kopania" coraz bardziej zanika. Dla tej młodzieży udział w mistrzostwach został zamknięty. W rzeczywistości więc zamiast istotnej drużyny szkolnej mamy reprezentacje pierwszych klas licealnych (ósma klasa ma matury).

Osiem startujących zespołów (wobec 20 w roku ubiegłym) podzielono przez losowanie na dwie grupy. Jak się można zorientować z rozegranych dotychczas spotkań, pierwsza z nich jest znacznie mocniejsza od drugiej.

Do finału wchodzi po dwie drużyny z każdej grupy.

W pierwszej grupie prowadzi g. Poniatowskiego. Drużyna ta ma, zdaje się, w tym roku wszelkie kwalifikacje na zdobycie tytułu. Na rozkładzie ma zeszłorocznego mistrza g. Lisa-Kule 6:2 i Liceum Administracyjne 9:0. Dwa punkty oddało gimn. Poniatowskiego — g. Batorego, przegrywając nieszczęśliwie w pierwszym spotkaniu turnieju 1:2. Poza tym g. Lisa-Kuli wygrało z Liceum Adm. 6:0. O drugim bilecie do finału zadecyduje mecz g. Batorego — g. Lisa-Kuli

W drugiej grupie na czele jest zeszłoroczny wicemistrz g. Przyszłość po zwycięstwach nad Gimnazjum Nauczycielskim i g. Zgromadzenia Kupców 3:0. G. I Miejskie pokonało Seminarium 8:0 i zremisowało z g. Zgromadzenia Kupców 2:2. Ta ostatnia szkoła ma na swym koncie jeszcze jeden remis z Seminarium 2:2.

Est

Lekkoatletki toruńskie pokonały warszawską Polonię

TORUŃ, 29.5. — Sensacją tegorocznego święta w. f. i p. w. w Toruniu był mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynowym mistrzem Warszawy Polonią i drużynowym mistrzem Pomorza KPW Pomorzanim (Toruń) zakończony porażką drużyny stołecznej w stosunku 96:86 pkt.

Wyniki spotkania były następujące. Panie: 60 m — Książkiewiczówna (Pom.) 8,1 sek.; 200 m — Wiśniewska (Pom.) 30,6 sek., 4x100 Pomorzanin 56 sek.; skok wzwyż — Wiśniewska (Pom.) 1,40 m; skok w dal — Wenclówna (Pol.) 4,91; rzut dyskiem — Skrzypnikówna (Pom.) 30,83 m; kula — Skrzypnikówna (Pom.) 11,62 m (nowy rekord).

Panowie: 100 m — Dunecki (Pom.) 11 sekund; 400 m — Zabierzewski (Pol.) 52, 2; 1.500 m — Winecki (Pol.) 4:21,2; sztafeta 4x100 m — Pomorzanin 46 sek.; sztafeta olimpijska — Polonia 3,34; w dal — Rosłan (Pol.) 6:56 m; wzwyż — Zieleniewski (Pol.) 1,65; dysk — Krueger (Pom.) 38,68; kula — Zieleniewski (Pol.) 13,38.

Pogrom Włochów
w Paryżu

Dotkliwiej, niż oczekiwaliśmy rozprawiła się w Pucharze Davisa Francja z Włochami. Po dwu dniach porwadziła już 3:0; w dublu para Bolelli Pelizza, która przegrała z Holandią, nie oddała naszym pogromcom Quintavalle, Taroni ani jednego seta. Francuzi wygrali 9:7, 6:3, 6:4, Petra pobił Taroniego 6:0, 6:2, 6:3, Destremeau wygrał z Canapele 3:6, 6:0, 6:2, 7:5.

Francuzi grają w trzeciej rundzie z Niemcami w Berlinie (22—24 lipiec).

Niemcy pokonały Węgry w Budapeszcie 3:2. Ostatni mecz Henkel — Gabory został przerwany przy stanie 6:1 dla Henkla z powodu ulewy. Poprzednio Henkel pokonał Dallosa 6:4, 11:9, 6:0. Mecz Metaxa z Gaborym został przerwany przy stanie 5:7 4:6 6:4 6:4, 3:1, a dokończenie wygrał Gabory 6:4. W dublu para Henkel, Metaxa pobiła parę Asboth, Dallos 5:7, 6:1, 8:6, 6:3.

Stan meczu Belgia — Indie brzmi 2:1. W pierwszym singlu Ghauss (I) pokonał Nayerta, w drugim Lacroix wygrał z Sahwneyem 6:4, 6:3, 4:6, 6:3. W dublu Lacroix, Borman pobili Ghaussa, Sahwneya 4:6, 3:6, 6:3, 7:5, 6:4.

Mecz Szwecja — Jugosławia w Sztokholmie został przerwany przy stanie 1:0 dla Szwecji. Schröder pobił po 4 godzinnym meczu Palladę 7:9, 1:6, 6:2, 0:6, 6:3.

Strasburg stawia na Polaków
Opinia kierownika Racingu

KATOWICE, 29.5. — Eliminacyjnym meczem do mistrzostw świata Polska—Brazylia interesują się wszyscy. Najbardziej jednak chyba Śląsk, który wysyła przecież do stolicy Alzacji gros naszych reprezentantów. Ślązacy są też bodaj największymi optymistami jeśli chodzi o rezultat meczu...

Optymistów we własnym kraju w ogóle nie brak; któżby jednak pomyślał, że poza granicami naszej ojczyzny są też ludzie, którzy nie tylko wierzą w sukces Polaków, ale są o nim przekonani!

Tak nas zapewnił generalny sekretarz Racing Clubu p. A. Zinsmeister, który osobiście dużo nachodził się około tego wielkiego spotkania.

— Mieszkańcy naszego miasta — informuje nas kierownik ekspedycji — są pewni zwycięstwa Polski której piłkarze cieszą się w całej Francji doskonałą reputacją. Na czym opieramy nasze zdanie? Otóż: wyniki piłkarzy waszych śledzimy od dawna. Wolverhampton i Irlandia, mówią same za siebie. A potem: pan chyba sam nie wierzy w ten bluff amerykański. Brazylia będzie niewątpliwie dobra, cudów jednak nie dokaże! Nie wierzę przede wszystkim w ich dobrą jakoby grę zespołową. Brazylijczycy będą indywidualistami, a z takimi sobie poradzicie.

Stadion nasz jest jeszcze w przebudowie; chłonność jego wyniesie 25.000. Widownia będzie wysprzedana, cała nasza drużyna ma już bilety. Powierzchnia boiska pokryta jest nowo wyrosłą — bujną trawą. Sam stadion położony jest idealnie, wiatr nie ma tu dostępu: z jednej strony długa trybuna, z drugiej olbrzymi nasyp, który czyni stadion niejako amfiteatrem.

Klimat? Bardzo zbliżony do katowickiego; to nas jest jedynie nieco cieplej. Kwatery wasze w Selestat będą pierwszorzędne: znajdują się w dolinie (nie będzie zasadniczej zmiany wysokości), pod zamkiem królewskim — lepsze położenie trudno wyszukać w całej Francji. Droga do Strasburga jest wspaniała — asfalt — ¾ godz. jazdy autobusem.

— No dobrze, ale może powie mi pan jednak...

— Cóż — już wiem — mniej miłego! Zasadniczo macie 100 proc. szans. Chyba, żebyście sobie zrazili czymś widzów, bo publiczność nasza zna się doskonale na piłce nożnej! Na meczu będzie jednak 3 — 5 tys. Polaków z Północy, którzy jako zainteresowani powinni przekrzyczeć „resztę". Chyba, że wymiary boiska wam nie będą odpowiadały: długość jest maksymalna — 110 m; szerokość 70. Ale mówię, — że wygracie. Trochę się znam na futbolu. Widziałem was też już kilka razy.

— Ano zobaczymy! Na razie spadł mi kamień z serca... (hr.)

W Wągrowcu żyć nie umierać!
Telefoniczna rozmowa z kwaterą piłkarzy

— Hallo... tu Warszawa, czy Wągrowiec?

— Tak. ...Przy aparacie Spojda.

— Dobra nasza! Jakże wiedzie wam się na obozie?

— Jak u pani matki za piecem.

— Cała wiara na miejscu?

— Z wyjątkiem Pieca II, który zjedzie jutro i kontuzjowanego Wasiewicza. Zastępca jego Nytz już przyjechał.

— Jak spędziliście dzień?

— O 8-ej rano na nogi. Bieg leśny i marsz. Potem gruntowne mycie i śniadanie... że palce lizać. Odpoczynek nad wodą i lekka gimnastyka, o 14.30 obiadek, siesta, a po południu mały sparring.

— Kogo spotkało to szczęście, być przeciwnikiem szanownej reprezentacji?

— Nasi gospodarze z Liceum Pedagogicznego stawili się na udeptanej ziemi. Wynik 12 do kółka.

— Jak zdrowie i samopoczucie?

— U wszystkich znakomite. Chłopcy chwalą sobie pobyt, czują się jak ryby w wodzie. Obawiam się, że im się w ogóle nie zechce wyjeżdżać z Wągrowca. Takiego obozu jeszcze nie było!

— Więc... przyjemnego dalszego pobytu...

Piłkarze francuscy na Śląsku
w sobotę wygrywają, w niedzielę remisują

KATOWICE, 28.V. **Racing Club (Strasburg) — Śląsk 4:2 (1:1).** Bramki dla Francuzów: Hummenberger 2, Keller i Rohr. Dla Śląska obie Kopeć.

Racing Club: Hoffmann I; Lohr, Schwartz; Halter, Hummenberger, Cifcuntes; Keller, Hoffmann II, Rohr, Müller, Laurent.

Śląsk: Tatuś; Warmus, Stolarczyk; Pazurek IV — Nowakowski, Panchisz; Barczyk, Wiechoczek, Kopeć, Pytel, Wichary.

Sędzia p. Linke. Widzów: 1000.

Nie można powiedzieć, by przegrana trzeciego garnituru Śląska rozczarowała licznych entuzjastów piłki nożnej. Cześć ich, a w szczególności organizatorzy t. j. Śl. OZPN, niewątpliwie przyjęło to zarządzenie losu z zadowoleniem. Cóż robić, jeśli w grę wchodzi czynnik o znaczeniu poważnym mianowicie — kasa. Przegrana stała się reklamą dla drugiego meczu.

Przyjazd Racingu poprzedzony wiadomościami o przegranych w Czechosłowacji, nie wywołał w Katowicach zainteresowania. Widownia świeciła też pustką. Nieliczna publiczność mimo wszystko przeżyła kilka ciekawych momentów. Od reprezentacji Śląska nie oczekiwano cudów, gdyż brak w niej było tych, co zwykle przynoszą śląskiemu piłkarstwu sukcesy. Objektem zainteresowania była oczywiście drużyna francuska. Okazało się jednak, że jej umiejętności nie mogły zadowolić bądź co bądź wybrednego już gustu kibica śląskiego.

Francuzi nie pokazali nic nowego. Mieli dobrze opanowaną grę przyziemną, dokładne podania i ładne, błyskawiczne strzały na bramkę. W grze stosowali system wzmocnionej defensywy, z cofniętymi skrajnymi pomocnikami. Współpraca pomocy z ofensywą opierała się głównie na wysuniętym do przodu środkowym — doskonałym Hummbengerze. W ataku dobrze zgrana była trójka środkowa. Zaś prawoskrzydłowy Keller był najlepszym graczem na boisku. Strzelał fenomenalnie, był szalenie zwrotny i wspaniale centrował. Z obrońców zwrócił na siebie uwagę doskonałymi wykopami i przytomną grą Schwartz. Bramkarz zrobił kolosalne wrażenie w pierwszych minutach gry, broniąc niebezpieczną bombę Pytla.

Francuzi grali przez cały czas b. ambitnie, walczyli o każdą piłkę, wygrywając też wszystkie prawie pojedynki ze Ślązakami. W sumie jednak byli zespołem, który przy kompletnym składzie Śląska zeszedłby z boiska z dużą porcją goali.

Reprezentacja Śląska nie była zestawiona zbyt szczęśliwie. Nie zadowolił i to zupełnie napad. Zawodnicy nie rozumieli się wcale. Najbardziej wartościową jednostką był niezmordowany Wiechoczek. Pytel częściowo tylko zadowolił, reszta zaś była wręcz słaba. Zdobywca punktów — Kopeć wykazał brak opanowania piłki która odskakiwała od niego jak chciała. W pomocy Nowakowski grzeszył faulami i niedokładnymi podaniami, zaś jego partnerzy trzymali się zbytnio defensywy. Obrona nie miała czystego wykopu, wskutek czego posłane w pole piłki zdobywali Francuzi. Tatuś mimo puszczonych 4 bramek spisał się całkiem dobrze.

Pierwszą bramkę zdobyli Francuzi już w 6 m. ze strzału Hummenbergera z 30 metrów. Wyrównał w 28 min. Kopeć. W 10 po przerwie Śląsk uzyskał przez Kopcia prowadzenie, a w 20-tej rzut wolny zamienili Francuzi w bramkę. Wynik podwyższył w 39 m. Keller, a w 41 Rohr strzelił ostatnią bramkę dnia. (hr)

*

CHORZÓW, 29.5. — Tel. wł. — Reprezentacja Śląska — Racing Strasburg 3:3 (2:2). Sędzia p. Gruszka z Katowic słaby, widzów około 2.000.

Francuzi w składzie z dnia poprzedniego. Śląsk: Mrugalla, Michalski, Kinowski, Bętkowski, Piec II, Dziwisz, Kruk, Wostal, Peterek, Cebula, Pochopin.

Jak było do przewidzenia, dzisiejszemu meczowi nie pomogła wczorajsza przegrana, która miała poprawić reputację alzatczyków i zapełnić kasy. Występy Racingu zakończyły się zupełnym fiaskiem finansowym.

Goście grali lepiej dla oka niż gospodarze, zwłaszcza w polu, ustępowali im jednak bojowością i ambicją. Znać było na nich również zmęczenie z dnia poprzedniego.

Zlepek graczy śląskich wypadł bardzo blado. Z Pochopina nie będzie nigdy skrzydłowy. Wostal czuł się obco obok Peterka, chimeryczny Mrugalla miał blady dzień; druga bramka pozostanie plamą na jego honorze. Dosyć dobrze spisali się jedynie obaj obrońcy Dziwisz, Kruk, Cebula, a częściowo i Piec II.

Przed pauzą drużyna gości była zdecydowanie lepszą. Po zmianie fatalne rozstrzygnięcia sędziego odebrały Francuzom resztki animuszu. Ślązacy widząc, że sędzia jest po ich stronie używali sobie dowolnie w faulach, toteż mecz stał się widowiskiem wręcz nieprzyjemnym.

W 5 min. Pohopin w przeboju uzyskuje prowadzenie. W 9 min. (wyrównuje Rohr) z zamieszania po wolnym strzelonym przez Kellera. W 17 min. przebój Wostala przynosi z główki Cebuli po raz drugi prowadzenie gospodarzom. W minutę po tym Keller również z przeboju i pięknego skośnego strzału wyrównuje.

W 3 min. po przerwie sędzia podyktował b. problematyczny rzut karny, który wykorzystał Peterek. Na parę minut przed zakończeniem znowu Keller piękną bombą uzyskuje wyrównanie.

Wasiewicz nie jedzie!
Poważna kontuzja lwowianina

W piątek rano otrzymał sekretariat PZPN telegraficzne zawiadomienie, że Wasiewicz nie będzie mógł wyjechać z powodu kontuzji. Po telefonicznym połączeniu ze Lwowem okazało się, że stan środkowego pomocnika Pogoni jest gorszy, niż przypuszczano. Zachodzi podobno zerwanie włókien udowych, co może pociągnąć za sobą zakończenie kariery piłkarskiej.

Wasiewicz już w meczu z Irlandią czuł się źle. Również w czasie zawodów z Warszawianką rzucała się w oczy jakaś opieszałość i nieangażowanie się w poważniejsze walki. Tłumaczono to sobie oszczędzaniem się przed Francją. Tymczasem lwowianin był już nawpół inwalidą. Po powrocie do domu poddał się badaniu lekarskiemu, które wykazało poważną dolegliwość.

Miejsce Wasiewicza zajmie w reprezentacji Nytz, który udał się natychmiast do obozu w Wągrowcu.

Na boiskach Okręgów

Warszawa

Niedzielne mecze Ligi Okręgowej W. O. Z. P. N. nie przyniosły żadnych niespodzianek. Wyniki meczów były następujące:

STARACHOWICE — PWATT 1:0 (0:0). Mecz rozegrany w Strarachowicach zakończył się po bardzo zaciętej walce zwycięstwem gospodarzy. Zwycięską bramkę dla Starachowic zdobył Luchter. Sędzia p. Rozenberg.

GRANAT — HURAGAN 2:0 (0:0). Drużyna wołomińska nie ma szczęścia na meczach wyjazdowych. Mecz rozegrany w Skarżysku zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Bramki dla Granatu zdobyli: Malczewski i Duczyński II. Sędziował p. Krukowski.

Cracovia zwycięża

KRAKÓW, 29.5. — Tel. wł. — Cracovia — WKS Ikar 4:3 (3:1). Cracovia wykorzystała wolny termin i zmierzyła się w zawodach towarzyskich z drużyną wojskową, w której szeregach widzieliśmy kilku znanych piłkarzy jak bramkarz Koczwara z Podgórza, obrońca Garbarni Wójcik, Habowski z Wisły, God ze Śląska; byli oni podporą zespołu wojskowego. W Cracovii brakło Pawłowskiego, Góry i Skalskiego.

Po 10 min. gry spadł ulewny deszcz tak, że musiano przerwać zawody. W czasie tej przerwy, przechodząc na trybunę, Pająk uległ wypadkowi, kalecząc się o drut w głowę tak, że nie mógł więcej wystąpić na boisku. Zastąpił go Doniec.

Zawody były ciekawe przy czym Cracovia była lepsza zespołowo, wojskowi byli jednak również groźni. Łupem bramkowym podzielili się Rocznia dwie, Stępień i Korbas po jednej, dla wojskowych God dwie i Pila. Sędzia p. Rutkowski.

Liga krakowska

KRAKÓW, 29.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich ligi okręgowej były następujące wyniki: Zwierzyniecki — Wawel 3:2, Wisła — Chełmek 4:3, Podgórze — Nadwiślan 3:1, Garbarnia — Korona 5:0, Grzegorzecki — Olza 2:1. Mecz Krowodrza—Makabi odbył się jako towarzyski i zakończył się wynikiem 1:0.

Korona spada

POZNAŃ, 29.5. — Tel. wł. — W poznańskiej lidze okręgowej padło w niedzielę rozstrzygnięcie co do spadku. Jak wiadomo mistrzostwo zdobyła Legia poznańska. Korona poznańska, przegrywając z Polonią poznańską 2:4 ostatecznie spada z ligi. Inne wyniki HCP pokonało Polonię Leszno 6:0 (3:0). Warta natomiast zwyciężyła KPW 3:2 (2:1).

Junak bije Ukrainę

LWÓW, 29.5. — Tel. wł. — Sensacją dzisiejszej niedzieli mistrzostw ligi okręgowej było zwycięstwo Junaka nad Ukrainą 4:3 (4:3). Dzięki temu wynikowi Junak wysunął się już na piąte miejsce w tabeli. W pozostałych meczach osiągnięto następujące wyniki: Pogoń 1B — WKS Jarosław 9:1 (6:0), Czarni — Lechia 3:0 (1:0), Hasmonea — Czuwaj 3:1 (2:0). W Samborze Korona — Sokół 6:0 (4:0). W Przemyślu Polonia — Pogoń stryjska 5:3 (4:1). W Rzeszowie Resovia — RKS 3:0 (3:0).

Na czele tabeli znajdują się Czarni z 35 pułku, mając już prawie zapewnione mistrzostwo okręgu.

Liga zagłębiowska

SOSNOWIEC, 29.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa zagłębiowskiej ligi okręgowej: w Będzinie Carmatia — Warta (Zawiercie) 4:1 (0:0). W Dąbrowie Górniczej Zagłębie — Unia (Sosnowiec) 3:1 (1:1). W Czeladzi CKS — Częstochówka 8:0 (4:0). Zapowiedziane dwa spotkania w Częstochowie nie odbyły się ze względu na święto w. f., uroczyście tam obchodzone.

W tabeli prowadzi CKS przed Zagłębiem z równą ilością punktów jednak minimalną różnicą bramek.

Kary na Śląsku

Wydział Gier i Dyscypliny zajął się na swym ostatnim posiedzeniu głośnymi awanturami, jakie wydarzyły się w niedzielę 22 maja na boiskach K. S. Chorzów i Słowianu. W pierwszym wypadku postanowiono zamknąć boisko na przeciąg 2 miesięcy, przyznać drużynie przyjezdnej (Wawelowi), punkty w. o. i dożywotnio zdyskwalifikować gracza klubu fabrycznego — Bąka. Graczy Słowianu, którzy znokautowali bądź to obrońcę Dębu Krawca, bądź też sędziego meczu: Głowanię i Herisza zdyskwalifikować na rok, wzgl. trzy lata. (hr)

Makabi mistrzem Wilna

WILNO, 29.5 — W decydującym meczu piłkarskim o mistrzostwo Wilna Makabi pokonała Ognisko 1:0 (0:0) i reprezentować będzie okręg wileński w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Polonia protestuje

POLONIA WNOSI odwołanie do Wydziału Gier w sprawie przegranego meczu z Cracovią 3:2. Polonia twierdzi, że sędzia nieprawnie cofnął swą decyzję odnośnie do strzelonej przez Jarnickiego bramki.

Należy zaznaczyć, że Jarnicki na meczu z Cracovią debiutował w barwach Polonii na pr. skrzydle.

KISPEST (Budapeszt) znana węgierska drużyna piłkarska, która w ubiegłym roku gościła w Warszawie i przegrała 4:5 z reprezentacją Warszawy została zakontraktowana na dwa mecze przez WOZPN.

Pierwszy mecz rozegra Kispest 22 czerwca w Warszawie z reprezentacją stolicy, a drugi w Radomiu 24 czerwca z reprezentacją podokręgu radomskiego.

REPREZENTACJA CELOWIC (Klagenfurtu Austria) zaprosiła reprezentację Warszawy na mecz w sierpniu. Przypuszczalnie WOZPN skorzysta z zaproszenia.

STARACHOWICE wniosły protest przeciwko weryfikacji meczu z Legią 4:5 o mistrzostwo Ligi Okręgowej, motywując go tym, że wojskowi bezprawnie w czasie meczu zmienili trzech bramkarzy.

SMOCZEK (Warszawa) na meczu z Pogonią doznał wylewu krwawego w prawym stawie kolanowym. Jak nam oświadczył dr. Tokarski stan chorej nogi kierownika napadu Warszawianki jest bardzo groźny i Smoczek nie będzie mógł grać przez kilka tygodni.

Triumf motocyklistów wiedeńskich w Bielsku

BIELSKO, 29.5. — Tel. wł. — W ramach święta w. f. odbyło się cały szereg imprez, na których czoło wysunęli się III ogólno - polskie wyścigi motocyklowe po ulicach miasta z udziałem 28 zawodników krajowych i 5 zagranicznych. Długość jednego okrążenia 2.280 m. W kategorii 250 cm prowadził Nowotny (Puch) z Wiednia, wszyscy zawodnicy odpadli jednak z powodu defektów motorów.

350 cm 1) Ling Wiedeń 30 okrążeń cz. 1.08 średnia szybkość 61.4, 2) Jung Bielsko 3) Korytyński Bielsko.

500 cm 40 okrążeń 1) Czerny (ATS) Wiedeń 1.53.45 2) Bathelt, 3) Dąbrowski Gdynia.

Na trasie zebrało się około 12.000 widzów.

Estończycy egzaminują naszych pięściarzy przed meczem bokserskim z Francją

K. S. Lot dowiódł, że przy dobrych chęciach nawet w wiosennym sezonie można zorganizować wartościowe i ciekawe zawody bokserskie.

Rotholc znów w formie

Od dawna nie widzieliśmy Rotholca i trudno było przypuszczać, że po tak długiej przerwie potrafi się zdobyć na dobry start. Rotholc zrobił jednak przyjemną niespodziankę, walczył na wysokim poziomie. Był szybki jak za najlepszych czasów, a ciosy jego ani trochę nie straciły na dynamice. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że jeśli PZB wystawi Rotholca w wadze muszej na mecz z Francją, dwa punkty napewno zostaną zdobyte.

Czortek na szczęście, mimo braku warunków treningowych w Grudziądzu, jest nadal w bardzo wysokiej formie i zdaje się, że bez obawy możemy czekać na jego start w meczu z Francuzem.

Również Kowalski dowiódł jeszcze raz swej wysokiej klasy. Jego przejścia do ofensywy po udatnych kontrach godne były mistrza Polski.

Najsłabiej wypadł Pisarski, który jeszcze będzie musiał bardzo solidnie popracować aby przez dwa tygodnie odzyskać formę. Stracił szybkość i brak mu wyraźnie kondycji fizycznej.

Strachy na lachy

Doroba stanął na poziomie. Wróżono mu pewną porażkę, tymczasem Linnamagi okazał się przereklamowanym przez Estończyków. Był on niewątpliwie najsłabszym z gości. Brak mu rutyny, wyczucia dystansu, a przede wszystkim oszlifowania technicznego. Opowiadania estońskie, jakoby Linnamagi był zdolny znokautować Pilata, to strachy na lachy. Jesteśmy pewni, że Pilat w ciągu dwu rund zlikwidowałby Estończyka.

Odnośnie formy Polaków nie trzeba jednak wpadać w entuzjazm. Wszyscy, a przede wszystkim Czortek, Kowalski i Pisarski, wykazali, że trzecią rundę znoszą nienadzwyczajnie — i baczne oko mogło dostrzec braki w oddechu. O tym trzeba pamiętać przed spotkaniem z Francją.

Estończycy umieli przegrywać

Estończycy na ogół podobali się. Walczyli bardzo ambitnie i fair, a przegrywali jak dżentelmeni. Byli oni dalecy od swej normalnej formy. Seepere walczył o pół klasy gorzej w Warszawie niż w Tallinie podczas meczu z Polską. To samo można powiedzieć o Kanäpi — zwycięzcy Kajnara. Najlepszym technikiem był Raadik, na drugim miejscu stawiamy Käbiego.

Zawody rozegrane zostały na stadionie WP. podczas pięknej nocy, to też publiczność dopisała i stawiło się około 3.000 widzów (ładny „zadatek" przed meczem z Francją!).

Po przedmeczu rozegranym pomiędzy Iskrą a Lotem, na ring wchodzą Rotholc i Käbi. Walka bardzo ciekawa, bo rozgrywana niemal cały czas na dystans. W pierwszej rundzie Rotholc, bardzo opanowany, bada przeciwnika. Käbi atakuje i dość często trafia z lewej. Rotholc raczej poluje na decydujący cios. Nieznaczna przewaga Estończyka.

Bomby Rotholca

W drugiej sytuacja zmienia się całkowicie. Rotholc atakuje, skraca dystans, po lewych prostych następują błyskawiczne prawe haki. Runda bardzo wysoko wygrana przez warszawianina. W trzeciej dalsza bardzo znaczna przewaga Rotholca, ale Estończyk trzyma się dzielnie i odgryza się do końca. Ostateczne zwycięstwo Rotholca prawie druzgocące.

W piórkowej Czortek czyni wrażenie zgłodniałego boksu: natychmiast po gongu atakuje i niedopuszcza do głosu Seeperego. Estończyk jest zaskoczony tempem i w ogóle nie ma czasu na wyprowadzenie ciosu. O ile w Tallinie potrafił nawiązać z Polakiem walkę, to w sobotę był zupełnie bezradny.

„Czortek za Amerykę"

Walka toczy się przy dopingu widowni, która krzyczy: „Czortek za Amerykę", to też „Kajtek" nie żałuje i bombarduje bezlitośnie. Nawet w pierwszej rundzie wstrząsnął tak przeciwnikiem, że ten zatacza się i na moment pada na deski. W ostatniej rundzie Czortek nieco zwolnił tempo, ale walkę wygrał o kilka długości.

Kowalski przeprowadził pojedynek z Kanäpi bardzo sprytnie. W pierwszej rundzie dał się wyładować Etończykowi, wyłapując na rękawice jego szerokie sierpy. W drugiej, po precyzyjnej kontrze, natychmiast przechodzi do ataku i trafia raz za razem lewymi prostymi lub hakami. Atak Kowalskiego jest porywający i Kanäpi nie znajduje zupełnie odpowiedzi.

Być może, że zbyt ostre tempo drugiej rundy nieco wyczerpało żywotność Polaka, gdyż pod koniec walki nieco opada z sił, ale w każdym razie i tę rundę wygrywa przynajmniej różnicą trzech punktów.

Niesłuszny remis

Pisarski zremisował z Raadikiem, ale powiedzmy szczerze, Estończyk wygrał tę walkę, wprawdzie bardzo nieznacznie, ale wyraźnie. W pierwszych dwu rundach Raadik zdobywa niewielką przewagę dzięki częstszym i skuteczniejszym atakom. Wprawdzie łodzianin początkowo dobrze blokuje i trzyma przeciwnika na dystans, ale już w drugiej traci siły i Raadik coraz częściej znajduje luki. Dochodzi do zwarć, w których lepszy jest Estończyk. Pisarskiemu nie wychodzą kontry, a jego sławne haki jakoś nie mogą dojść do celu. W trzeciej Raadik nieco opada z sił i Pisarski trochę częściej trafia. Widownia przyjmuje werdykt bardzo zimno.

Linnamägi bije w próżnię

Doroba wysoko wygrał z Linnamägi. Jedynie w pierwszej rundzie Estończyk zdołał raz przypadkowo trafić celnie i Doroba trząsł głową, jakby chciał doprowadzić się do przytomności. Już w drugiej Polak był panem sytuacji. Kilka dobrych prawych prostych uspokoiło zapędy Estończyka. Linnamägi coraz częściej bił w próżnię i obnażał swe braki techniczne. Do końca meczu trwały ataki Doroby, który uzyskuje zasłużone zwycięstwo.

Kazimierz Gryżewski.

W przedmeczu międzynarodowego turnieju Lotu walczyły drużyny Iskry i Lotu. Zwycięstwo odniosła pierwsza w stosunku 9:5. Debiut Lotu wypadł na razie jeszcze słabo. Procz dobrych chęci i ambicji młodzież lotnicza jeszcze nie może się wykazać innymi walorami. Technicznie górowali pięściarze Iskry.

Wyniki: Sadłowski (I) wygrywa z Koczko. Strychalski (I) wypunktowuje Manka, Szymankiewicz (I) zwycięża Nowakowskiego, Stolarow (L) bije Czubińskiego. Frydrykiewicz (I) wypunktowuje Andrzejkiewicza, Gothelt (L) remisuje z Burzyńskim. Matuszewski (L) zdobywa punkty walkowerem. (g)



KANAEPI — KOWALSKI
Estoński pogromca Kajnara z trudem wytrzymał do końca walce z warszawianinem.

Zgoda w boksie łódzkim

ŁÓDŹ, 29.5. — Tel. wł. — W obecności delegatów 11-tu klubów pod przewodnictwem p. Wendego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego OZB. Jeszcze tydzień temu zapowiadało się zebranie ciekawie, jako próba sił dwóch bloków: z jednej strony IKP Kruschendera, Wimy, Hakoachu i innych, a z drugiej Geyera, Zjednoczonych, Sokoła i innych. We wtorek doszło jednak do rewizji dotychczasowych stosunków klubów opozycyjnych do dotychczasowej większości rządzącej i utworzono jeden blok klubów fabrycznych, do którego dołączyły się jeszcze kluby Sokół i Strzelec (Piotrków). W tych warunkach poszły w niepamięć wszystkie żale i dyskusji nad sprawozdaniami ustępujących władz prawie że nie było.

Zebranie nic ciekawego nie wniosło, poza cyfrą 1.611 zł, jakie zarobił związek w poprzedniej kadencji. Ustępującym władzom udzielono absolutorium. IKP wręczono na własność puchar ś. p. prezesa Landecka. Wyboru nowych władz dokonano jedynie bez głosów Turu, Hakoahu i Barkochby. Każdy z klubów głosujących otrzymał przynajmniej jeden mandat w nowych władzach. Na czele związku stanął p. Korbas, wiceprezesi Maniszewski i Borkowski, przewodniczący wydziału sportowego Jankowski, przew. spraw sędziowskich Kubiak, kpt. związkowy Milsz. We wnioskach omawiano sprawę propagandy boksu na prowincji i sprawę instruktorów.



CZESŁAW SOBIERAJ
jedyny klasowy kajakarz polski.

Dwu Niemców trenuje kajakowców

Na torze regatowym w Brdyujściu znów zatętniło życie. W niedzielę odbyły się tu ogólnopolskie regaty eliminacyjne, potem dość liczni widzowie rozjechali się, ale zwycięskie załogi pozostały. Nie opuszczą toru bydgoskiego aż do 4 czerwca solidnie przygotowując się do międzynarodowego spotkania rewanżowego, jakie czeka nas w dniu 12 czerwca w Berlinie. Niemcy są ciągle jeszcze mocarstwem w dziedzinie kajakarstwa. Pierwszy, rozegrany z nimi mecz w Bydgoszczy w ubiegłym roku wykazał kolosalną różnicę klas.

— Odważyliśmy się jednak na rewanż — mówi kapitan sportowy PZK kpt. Malinowski — gdyż jesteśmy przekonani o tym, że w porównaniu z rokiem ubiegłym zrobiliśmy kolosalne postępy. To, czego nam jeszcze brak, uzupełni obóz treningowy, jaki właśnie rozpoczęliśmy w Brdyujściu.

Obóz dzieli się na dwie grupy. W sumie zgromadzono 25 czołowych polskich kajakowców. Kierownictwo ogólne objął znany naszym kajakowcom z ubiegłego roku trener p. Arndt z Berlina. Nadto sprowadzono specjalistę do szkolenia instruktorów — p. Appla z Monachium. Opiekuńcze skrzydła roztoczył też PUWF, przysyłając instruktora w osobie mgr. Jesionki i dwu asystentów. Pod tą kuratelą w pierwszej grupie szkoli się przyszłych instruktorów kajakowych, a w drugiej — naszą reprezentację.

Trener Arndt podchodzi do pracy z iście niemiecką drobiazgowością. Od rana do wieczora stara się zawodnikom wypełnić program ma przy tym cały własny system treningowy, który w ubiegłym roku dał bardzo dobre wyniki i bardzo poważnie zaawansował naszych kajakowców. Wkłada przy tym w swą pracę dużo serca i... sentymentu dla Polaków.

Od niedzieli ciekawsze momenty z pracy p. Arndta wyłapuje bawiąca w Łęgnowie specjalna ekspedycja filmowa, realizująca film wyszkoleniowy.

W dniu 4 czerwca kurs zakończy się jeszcze jednymi regatami kontrolnymi, po czym nasza reprezentacja wyjedzie do Berlina, wioząc ze sobą po raz pierwszy kajakową czwórkę wyścigową, jaka została wstawiona do programu berlińskich regat. (sk)



JEDENASTKA POMORZA
wyeliminowała z dalszych rozgrywek o puchar Polski drużynę Poznania. Stoją od lewej: Jezierski, Stok, Frontczak, Dziwisz, Preja, Wierzchowski, Kubalczak, Wilczyński, Ziółkowski, Kamiński, Wierzelewski i Wyczyński.



WALKA O PIŁKĘ
na meczu szczypiorniaka kobiecych reprezentacji Warszawy i Łodzi.



GARNUSZEWSKI (CRACOVIA)
wynikiem 7.05 mtr wysunął się na czoło polskich skoczków.

Czy wygramy z Francją?... Ostatnie wyniki naszych rywali

Czy wygramy mecz z Francją napewno? To ciekawe, że w polskiej opinii sportowej panuje właśnie takie niezachwiane przekonanie.

Jest to bardzo możliwe, oczywiście. Ale pewności być nie może. Zamiast filozofować, przejrzyjmy ostatnie wyniki lekkoatletów francuskich i pamiętajmy o tym, że, podobnie jak u nas, wielu asów nie startowało jeszcze wcale, a wielu odniosło łatwe zwycięstwa, nie dekonspirując swoich pełnych możliwości.

Oto wyniki ostatniego tygodnia (bez rezultatów niedzielnych):

W Brukseli Charpentier (biegacz drugiej kategorii) przebiegł 3000 mt z przeszkodami w 10:02,8 s. Wynik naszej eliminacji — Kramek 10:25. Zwycięzca, Belg Scheirs miał... 9:39 s. Noel rzucił kulą 14.08, a dyskiem 46.35 mt.

W Marsylii szprinter Blanc (nie brany w ogóle pod uwagę w reprezentacji) osiągnął na 100 mt. 10,8 s.

W Paryżu młodziutki student Cornet przebiegł 150 mt. w... 15,8 sek!! Inna sprawa, że bieg odbył się na prostej, ze sprzyjającym wiatrem. Ale Cornet osiągnął już na normalnej bieżni 16,2 sek. i pobił najlepszego 400 metrowca Francji — Boisset. Oczekują od niego zejścia poniżej 22 sek. na 200 mt.

Cornet będzie prawdopodobnie biegł tylko w sztafecie 4×100 mt. gdyż Goldowsky i Dessus są w tej chwili uważani na 100 mt. za lepszych od niego. Czwartym biegaczem będzie najpewniej Stolz.

Francuzi liczą na to, że po treningu specjalnym (uczestnicy sztafety zgrupowani zostaną na obozie w Joinville) sztafeta obecna zdolna będzie pobić rekord Francji, osiągając wynik w granicach... 41.2 — 41,6 sek.

Malfreydt, Bluguette (który w ubiegłym roku kilkakrotnie przebiegł 200 mt. w równe 22 sek) i najlepszy płotkarz francuski Mathitte trenują już w Joinville. Niedługo przybędą tam i pozostali szprinterzy.

Jeśli dodamy do tego wyniki, do jakich zdolni są tyczkarze Ramadier i Vintosky, średniodystansowcy Goix, Normand i Messner, miotacze Winter, Duhour i Brauonot (już w tym roku rzucił kulą 15.20 mt.) świetny płotkarz Joye (54.2 miał już w tym roku), czterystametrowcy Stravinsky i lepszy od niego Boisset (wielokrotnie niżej 49 sek.), czy znakomici specjaliści od steeple chase — obraz lekkiej atletyki francuskiej zacznie się malować w nieco mniej czarnych barwach, niż to się u nas sądzi.

Nie należy się także łudzić, że rozgrywany równocześnie mecz z repr. Marocca osłabi drużynę, desygnowaną do Warszawy.

Wyniki Marokańczyków (sezon trwa już od dawna) są beznadziejne. Ostatnio osiągnęli oni —23 sek. na 200 mt., 2:02,8 na 800 mt., 10:14 na 3 klm. z przeszkodami (lepiej zresztą, jak w Polsce) 6.50 mt. w dal 3.05 mt, o tyczce. 42 mt. w oszczepie, 11.13 mt. w kuli, 63 sek. na 400 mt. z płot. i 33:30,6 na 10 klm. (rekord). To są wyniki najlepsze. Wystarczy najzupełniej — piąty garnitur Francji, a prasa prowadzi już od dawna kampanię, aby do Polski wysłać bez wyjątku najlepszych.

Rekordy Juniorów

KATOWICE, 29.5. — Tel. wł. — M mistrzostwach lekkoatletycznych juniorów Woźniczka ze Stadionu wyrównał rekord Polski w przedbiegu na 80 m przez płotki — 12,3. W ogólnej punktacji mistrzostw zwycięstwo odniósł Sokół Krywałd 197 punktów przed KKS Pogoń 110, Stadionem i KPW.

Rewelacyjny wynik uzyskała 13-letnia „Lenka" w rzucie oszczepem 28,20. Mistrzostwa lekkoatletyczne kl. B zakończyły się pniespodziewanym zwycięstwem Pogoń 185 pkt., 2) Stadion 119 i Sokół Krywałd 107.

WŁOSI W FORMIE

Lekkoatleci włoscy są już w formie. Oberweger rzucił dyskiem 51.49, ustanawiając nowy rekord. Beccali wygrał 800 mtr. w 1:54,1, a Lanzi w 1:52,5. Maffei skoczył wdal 734. Mariani i Gonelli mieli na 200 po 22.4.



NOWACKI PROWADZI
bieg na 5 km przed Soldanem na meczu Kraków — Lwów.



WALNY SEJM HOKEISTÓW W WARSZAWIE
W środku — przewodniczący zebrania dr Michalowski, obok mjr. Roland i por. Szeranc. Na lewo inż. Kuchar. Nad przewodniczącym stoi prezes ustępującego zarządu konsu Kurnicki.

Gen. Burhardt-Bukacki na czele hokeja polskiego

W poważnym nastroju obradował walny zjazd PZHL

Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie odbyło się w niedzielę w atmosferze daleko odbiegającej od ostatniego nadzwyczajnego zjazdu w jesieni. W poważnym, spokojnym nastroju omawiano zasadnicze zagadnienia, unikając wszelkich akcentów osobistych. Słowo konieczne krytyki wypowiadano w formie rzeczowej, kulturalnej, bez rozwlekłych debat i oratorskich popisów. Dzięki temu też w szybkim tempie załatwiono punkty porządku dziennego, jedyny „zator" spowodowała dopiero „Komisja matka", która radziła niemal pięć kwadransów. Rezultat był jednak i w tym wypadku dodatni, gdyż przy wyborach uniknięto większych rozbieżności i nawet na tym nieco drażliwszym odcinku obeszło się bez ostrzejszych zgrzytów. Ukoronowaniem udanego zebrania było zjawienie się nowego prezesa p. **gen. Burhardta - Bukackiego**, który powiadomiony przez specjalnych delegatów o wyborze nie omieszkał stawić się osobiście by podziękować za zaufanie i zapoznać się z nowym środowiskiem.

Owacyjnie przyjęty nowy sternik Związku Hokeja na Lodzie ograniczył swe przemówienie programowe do kilku słów, w których stwierdził, że o wartości przyszłej pracy będą mogły świadczyć tylko czyny, a nie ogólnikowe zapowiedzi.

Nie zaniedbywać mistrzostw

Wracając do przebiegu zebrania stwierdzić wypada z zadowoleniem, że tym razem znaleziono również czas do omówienia zasadniczych bolączek i wysunięcia na tej podstawie konkretnych dezyderatów. Z przemówień delegata Śląska p. radcy Gawędskiego, p. Kocaya (Poznań), dr Michałowskiego (Kraków) i in. przebiła świadomość ciężkiego stanu. w jakim znajduje się polski hokej lodowy, pozbawiony zasadniczych elementów rozwojowych tj. sztucznych torów, co w konsekwencji uniemożliwia wykonanie zakreślonego programu, a przede wszystkim normalne rozgrywanie mistrzostw. Podkreślano, że na przeszkodzie stoją też wyjazdy zagraniczne i uczestnictwo w mistrzostwach świata. Radca Gawędski w swym dłuższym zasadniczym wywodzie zajął nawet krańcowe stanowisko, domagając się zrezygnowania ze wszelkich eskapad zagranicznych na przeciąg kilku lat, co równałoby się zupełnej izolocji bezsprzecznie szkodliwemu zamknięciu się w sobie.

Delegat Śląska poruszył również sprawę obozów, które wedle jego opinii nie spełniły swych zadań, wysunął postulat organizowania meczów międzymiastowych, stwierdzając jednak, że wykonanie uzależnione jest od uzyskania poważniejszych zniżek kolejowych. Przy okazji dostało się też z lekka prasie, która wywiera podobno decydujący (!?) wpływ na bieg różnych spraw, a w szczególności skład drużyn reprezentacyjnych, a gdy nie biorą one później właściwego obrotu, wówczas unika współodpowiedzialności!

Wyjazdy — owszem, ale — krótkie!

Tezie o konieczności odcięcia kontaktu z zagranicą przeciwstawił się p. Kocay, stwierdzając słusznie, że przyniosłoby to wręcz odwrotne skutki, niż oczekują projektodawcy. Zamiast postępów nastąpiłoby dalsze obniżenie się poziomu. Wypowiadając się przeciw kilkunastudniowym wojażerkom, domagał się p. Kocay umożliwienia krótkich wypadów poza szlabany graniczne, do Berlina, Budapesztu, Wiednia itp., co nie powodowałoby poważniejszych komplikacji programowych. Delegat Poznania wystąpił również przeciw twierdzeniu o braku dobrych graczy w związku z starzeniem się czołowej kadry. Ostrzegał przed złudnym hasłem gwałtownego odmładzania z chwilą... gdy młodzież nie osiągnęła jeszcze poziomu najlepszych! Przychylną ocenę znalazły w oczach przedstawiciela Wielkopolski rezultaty instruktorskiego obozu. Dowiedzieliśmy się, że w Poznaniu i na Pomorzu dzięki tym właśnie kursistom powstał szereg nowych szkolnych klubów.

Stary problem: „drużyna reprezentacyjna, czy praca wszerz". znalazł też naświetlenie w wywodach p. Buchholca, który ustosunkował się raczej negatywnie do ekspedycyj zagranicznych nie przynoszących odpowiednich rezultatów i psujących szyki w kraju.

Postulat regularnego przeprowadzania mistrzostw krajowych i to nawet kosztem rezygnacji z udziału w mistrzostwach świata przebijał z wystąpień niemal wszystkich delegatów i w tym kierunku poszły też dezyderaty pod adresem przyszłego zarządu, przy czym jednym z głównych motywów była chęć zabezpieczenia klubom sezonu, które — jak wyraził się dr Michałowski — są podstawową komórką całej organizacji hokejowej i muszą mieć możność życia własnym życiem.

Mistrzostwa świata pożądane

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu poruszono też kilkakrotnie sprawę organizacji przez Polskę najbliższych mistrzostw świata. Delegaci stanęli na słusznym stanowisku, że rozstrzygnięcie pozostawić należy przyszłemu zarządowi, który będzie miał wszelkie obiektywne dane do oceny możliwości. Równocześnie jednak w specjalnej uchwale wyrażono opinię, **że Mistrzostwa Świata byłyby imprezą wysoce pożądaną ze względu na ich wysokie walory propagandowe na rynku wewnętrznym,** gdzie w ostatnich latach zaobserwować można obniżenie się zainteresowania dla sportu kanadyjskiego.

Delegat Śląska nie biorąc żadnych konkretnych zobowiązań stwierdził, że Katowice mogłyby się ewentualnie podjąć organizacji Mistrzostw pod warunkiem, iż uwiadomione zostaną nie później, niż 1 lipca.

Zasadniczo więc w tej ważkiej sprawie decyzja spocznie w ręku zarządu, który postara się jak najszybciej stwierdzić zarówno na Śląsku, jak i Krynicy, czy istnieją szanse realizacji projektu. Spodziewać się w każdym razie należy, że uczynione zostanie wszystko, by doprowadzić do skutku poważną tę imprezę, która bezsprzecznie ożywiłaby nasz ruch hokejowy podobnie jak to stało się po mistrzostwach krynickich.

Proponowane zmiany statutowe odnośnie trzyletniej kadencji zarządu nie uzyskały aprobaty zgromadzenia, toteż nowe władze wybrane zostały jak dawniej na jeden rok z tym. że stworzono nowe stanowisko „zastępcy prezesa".

Projekt reformy rozgrywek a w szczególności stworzenia hokejowej Ligi nie był rozpatrywany, gdyż okręgi nie miały możności uprzednio się z nim zapoznać. Postanowiono więc pozostawić związkom okręgowym miesiąc czasu do wyrażenia swej opinii, która będzie dla PZHL podstawą do powzięcia odpowiednich decyzji.

Wybory

Po dłuższych obradach komisji wybrano przez aklamację p. gen. dyw. Burhardt - Bukackiego prezesem, a konsula Kurnickiego zastępcą prezesa.

Głosowanie przeprowadzono przy wyborze wiceprezesów, gdyż Warszawa zaproponowała na miejsce p. Al. Kowalskiego p. mjr. Koreczyńskiego. Przeszła pierwsza lista, na której znaleźli się pp. dr Nowak, prof. Paruszewski i Al Kowalski stosunkiem głosów 50:9. Jednogłośnie wybrano sekretarzem p. Glinkę, natomiast kontrkandydatem p. Adama Kowalskiego na stanowisko skarbnika był p. Laskowski. Wybór padł na p. Kowalskiego (30:26 przy 6 wstrzymujących się).

Na kapitana sportowego wysunięto kandydaturę pp. Sachsa, Wacława Kuchara i Czaplickiego. Wobec stwierdzenia przez delegata Lwowa, że p. Kuchar ze względów osobistych nie mógłby przyjąć wyboru, głosowano na dwu pozostałych. Wybrany został p. Czaplicki 31:28 głosów.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Szczep, Grygier, dr Zarzycki oraz zastępcy pp. Kocay i Skawiński.

Ustępujący zarząd otrzymał absolutorium, a skarbnik p. Laskowski specjalne podziękowanie.

Sprawne przeprowadzenie obrad było w znacznej mierze zasługą p. dr Michałowskiego, jako przewodniczącego dnia.

Na walnym zebraniu reprezentowane były wszystkie okręgi za wyjątkiem Wilna, którego delegat otrzymał tylko prawo przemawiania. Komplikacje z Wilnem nastąpiły na tle nieodbycia walnego zgromadzenia Okręgu, w którym znalazł się tylko jeden uprawniony klub (reszta nie wywiązała się z należności finansowych). Zarząd Wil. OZHL stanął na stanowisku, że wobec tego uprawniony jest do dalszego sprawowania swych funkcji, natomiast zarząd PZHL chcąc umożliwić normalny udział w walnym zjeździe mianował komisarza w osobie p. Kisiela. który telegraficznie odmówił przyjęcia funkcji.

Ze sprawozdania PZHL wynika, że w kartotece zarejestrowanych jest obecnie 2.132 graczy poza tym 560 nieczynnych, PZHL liczy 131 klubów, posiada 40 instruktorów, 31 pomocników i 21 przodowników. Międzypaństwowych meczów rozegrano 10, międzynarodowych 33, międzymiastowych 9, o mistrzostwo Polski 9, o mistrzostwo okręgowe 212.

Panie opanowały korty Anglii

a Jędrzejowska króluje wśród nich

Londyn, w maju.

Wróciliśmy do dni Lenglen. Panie królują na kortach tenisowych Anglii. Panowie usunięci zostali w cień. Pucharem Davisa po kompromitującej porażce Anglii w Zagrzebiu nikt się nie interesuje, a w Wimbledonie zwycięstwo Budga uważane jest za zupełnie pewne. Natomiast wśród pań sezon zapowiada się wyjątkowo interesująco. Mówi się tu tylko o pucharze Wightmana i o „women's Wimbledon" — Wimbledonie kobiet.

Anglia nie widziała takiego najazdu mistrzyń rakiety od niepamiętnych czasów. Z Ameryki przyjechała najsilniejsza piątka, jaką olbrzymi ten kontynent kiedykolwiek reprezentowała. Helen Wills-Moody, Helen Jacobs, Alice Marble, Dorothy Bundy, Sarah Fabyan — to nazwiska, na sam dźwięk których biedne Angielki zrezygnowały z pucharu Wightmana. Australia przysłała znakomitą Nancy Wynne, która pokonała w Australii Dorothy Bundy; towarzyszą jej dwie młode gwiazdy, Thelma Coyne i Dorothy Stevenson. Na własny koszt przybyła półfinalistka Wimbledonu Hartigan.

Z Południowej Afryki przyjechała, po dziesięcioletniej przerwie, Bobbie Heine-Miller, która w roku 1929 zagroziła supremacji Helen Wills. Po jednym roku wielkich sukcesów wycofała się ona z życia sportowego, wyszła zamąż i osiadła na farmie w Natalu. Teraz wraca do Wimbledonu, jako matka dwojga dzieci; przez dwa lata trenowała usilnie na specjalnie wybudowanym korcie trawiastym w swej posiadłości.

Odwieczna konkurentka Jędrzejowskiej, drobna Czilijka, Anita Lizana, jest już również w Anglii. Znajduje się ona jednak w tym roku w nieszczególnej formie. W lipcu ma wyjść zamąż i plany osobiste nie pozwalają jej koncentrować się na grze.

W Anglii panuje bezkrólewie. Dorothy Round, obecna pani Little, wycofała się zupełnie z życia sportowego. Wśród pozostałych tenisistek, żadna nie wybija się nad poziom przeciętności. Ze „starej gwardii" najlepszą formę wykazuje Scriven, wśród młodych wyróżnia się Margot Lumb i Valerie Scott, które odniosły szereg zwycięstw nad Australijkami.

Czy Helen Wills-Moody wygra po raz ósmy Wimbledon? Czy mając lat trzydzieści dwa potrafi ona odeprzeć ataki młodej generacji? Oto pytania, które zadają sobie tu wszyscy entuzjaści tenisa. Sądząc z formy, którą Amerykanka wykazała na dwóch turniejach, w których brała udział, gra jej nie ucierpiała zupełnie na skutek dwuletniej przerwy. Ta sama zabójcza precyzja, ta sama moc uderzenia, ta sama szybkość — wszystkie walory, którym zawdzięcza swe sukcesy, nie zmniejszyły się zupełnie.

Kto może pokonać niezwyciężoną Amerykankę? Jaka tenisistka przerwie jej pasmo sukcesów w Wimbledonie? Cała prasa angielska widzi tylko jedną, która posiada pewną szansę na pokonanie Helen Wills-Moody: naszą mistrzynię, Jędrzejowską. Wielki znawca tenisa, korespondent londyńskiego „Evening Standart", uważa Polkę za faworytkę turnieju wimbledońskiego. Jędrzejowska będzie najgroźniejszą przeciwniczką dla Helen Wills-Moody, — pisze on. — W zeszłym roku była ona o krok od zwycięstwa nad Round. Teraz, będąc o pięć lat młodszą od Wills-Moody, posiada dość doświadczenia i rutyny, aby pobić Amerykankę".

*

Pierwszym występem Jędrzejowskiej na gruncie angielskim był turniej w Chiswick, o mistrzostwa hrabstwa Midlesex. Zebrała się na nim doborowa stawka tenisistek: Lizana, Bundy, Fabyan, Stammers, Scriven — wszystko groźne przeciwniczki dla naszej mistrzyni w jej pierwszym turnieju na kortach trawiastych.

Mecze pierwszych rund wykazały, że nawet tenisistka o tak wielkiej klasie, jak Jędrzejowska, potrzebuje około tygodnia, aby oswoić się z trawiastą nawierzchnią kortu. Po rozgromieniu miniaturowej Chinki. Hoahing, Jędrzejowska miała dwa ciężkie trzysetowe mecze z Hopman i Macpherson — przeciwniczkami, którym w normalnych warunkach oddałaby zaledwie kilka gemów.

Dopiero w spotkaniu z Fabyan mistrzyni nasza pokazała swą zeszłoroczną „wimbledońską" formę. Zrewanżowała się pięknie Amerykance, za porażkę, której doznała trzy lata temu w ćwierćfinale Wimbledonu, wygrywając 3:6, 6:3, 6:2. Za wyjątkiem pierwszego seta, gdy po upadku Jędrzejowska przez pewien czas kulała i nie mogła biegać do dalszych piłek, przewaga Polki była przytłaczająca. W porównaniu z zeszłym rokiem gra Jędrzejowskiej zyskała bardzo pod względem taktycznym. W ataku swym nie polega ona już tylko na bombardowaniu zabójczym drajwami, ale wypracowuje pozycje od wypadów do siatki, atakuje słabe punkty przeciwniczki.

W półfinale Jędrzejowska spotka się z Angielką Hardwick, która pokonała dziś niespodziewanie Lizanę 6:4, 0:6, 6:4. Jędrzejowska grała już raz z Hardwick w Wimbledonie, i pokonała ją w trzech setach.

Jerzy Sokołów.

LONDYN, 28.5.

Jędrzejowska pokonała dziś Hardwick 3:6, 6:3, 6:2. Mecz odbywał się w deszczu, piłce były tak śliskie, że obie tenisistki grały w skarpetkach. W finale Polka stosunkowo łatwo pobiła Bundy w stosunku 7:5, 6:2. Amerykanka stawiała opór tylko w pierwszym secie.

Tłoczyński mówi:

To był straszny mecz

To był straszny mecz! Najcięższy w moim życiu, opowiada Tłoczyński po powrocie z Mediolanu. — Jeszcze dziś słyszę krzyki publiczności „Italia, Brawo Italia!" Zupełnie tak jak podczas mowy Mussoliniego.. którą się słyszy w kinie.

Żadna drużyna równej klasy nie może wygrać z Włochami na ich terenie. Publiczność nawet nie jest taka zła, gdyż potrafi się zdobyć na pewną dozę obiektywizmu i nas również oklaskiwała, ale w momentach decydujących zupełnie nie panuje nad nerwami i doping jej przechodzi w ryk trudny do opisania.

Natomiast sędziowie... lepiej o nich nie wspominać... Chyba najgorsi na świecie.

MECZ Z WATĄ W USZACH!

Oto chwila najbardziej denerwująca. Piąty set dubla, prowadzimy 5:2. Decydujący moment się zbliża. Zmieniamy strony; radca Olchowicz mówi nam: „spokojnie chłopcy", ale widzę, że nie może już poskromić nerwów, odwraca się tyłem i nie chce patrzyć na dalszą grę. Czuję, na co się zanosi, biorę watę i szczelnie zatykam uszy, jak w samolocie, aby nie słyszeć ryku publiczności.

Spychała będzie serwował... Ustawiam się przy siatce... czekam... Spychała nie oddaje ani jednej piłki. Odwracam się i widzę, że Spychała chodzi w głębi kortu tam i z powrotem. Chłopak jakby stracił nagle przytomność, jakby został znokautowany na „stojący". Zapomniał, że ma serwować. Dopiero musiałem go obudzić. Pierwszą piłkę tracimy. Od tej chwili rozpoczyna się nieustający ryk: „Brawo Italia". Włosi widzą zdenerwowanie Spychały i zaczynają go bombardować. Tracimy teren w oka mgnieniu. Spychała, który cały czas grał znakomicie — załamał się zupełnie.

TANIEC „ABISYŃSKI"

Po wygranym dublu Włosi tańczyli na korcie jakiś taniec „abisyński". Takiego entuzjazmu jeszcze nigdy nie widziałem na turnieju tenisowym.

— A czy podczas meczu ze Stefanim zorientował się pan, że boli go noga?

— Dopiero w trzecim secie zauważyłem, że Stefani nie dobiega do drop szotów. Jednak nadal grał zacięcie i nigdy nie przypuszczałem, że będzie skreczował. Poddanie się Stefaniego było dla mnie najzupełniej nieoczekiwane.

TRZY BOMBLE

Nie mogłem zrozumieć, jak Hebda mógł grać z Taronim. Gdy po skończonym meczu zdjął pantofle na prawej nodze miał trzy olbrzymie bomble, chyba nie mniejsze od tych „olimpijskich" Kusocińskiego. Gdyśmy przebijali pęcherze woda tryskała jak z fontanny. Jest zupełnie jasne, że Hebda w Lugano nie stanął na korcie w grze pojedynczej, gdyż już przy zaproszeniu zastrzegł sobie, że tylko zagra w dublu. (Wiadomości o spóźnieniu się na kort są wyssane z palca).

Muszę jeszcze dodać, że po raz pierwszy w życiu byłem na takim meczu pucharowym, na którym nasza drużyna nie była powitana na dworcu przez gospodarzy...

TAJEMNICZY KORT

W Mediolanie znajduje się naturalny kort ziemny w hali. Podczas dwudniowego deszczu Włosi na nim trenowali i ukryli przed nami jego istnienie, a myśmy musieli siedzieć w hotelu i grać w karty...

Bankiet odbył się w nieprzyjemnym nastroju. Ze strony polskiej przemawiał tylko konsul Żmigrodzki

Obawialiśmy się, że mecz w Mediolanie będzie deficytowy, tymczasem w kasie znalazło się 53.000 lirów, a na trybunach było więcej widzów niż ubiegłego roku na meczu Italia — Niemcy.

SPOTKANIE Z MENZLEM

W drodze powrotnej spotkałem Menzla, który jechał z Lugano do Pragi. Menzel jest jeszcze pod wrażeniem osławionego spotkania z Jugosławią.

— Davis Cup jest wypaczeniem sportu! 47 piłek ukradziono nam w Zagrzebiu, skarżył się Niemiec czeski.

Menzel jest zupełnie załamany i oświadczył, że będzie tylko grał w Paryżu i Wimbledonie.

— Wasza publiczność, to złoto w porównaniu do Jugosłowiańskiej, — takimi słowami żegna mnie Menzel.

K. Gr.

W Lugano — nie najlepiej

Hebda, Spychała zajmują 2-gie miejsce

LUGANO. 29.5. — Tel. wł. — Turniej tenisowy w Lugano, na który udali się tenisiści polscy z Mediolanu, został zupełnie zepsuty przez deszcz, który padał trzy dni i przerywał co chwila grę. Wzięli w nim udział tenisiści Belgii, Francji, Włoch, Polski i Szwajcarii.

Spychała grał we wszystkich konkurencjach, Hebda tylko w mixcie i w dublu z powodu odparzenia nogi.

Spychała spotkał się odrazu na wstępie z mistrzem juniorów włoskich Scottim i przegrał 4:6, 7:5, 6:4. Pierwszego seta grał Spychała dobrze, w drugim prowadził już 5:3 i miał swój serwis. Scottiemu udały się jednak dwie piłki, wyrównał i ruszył do ataku; Polak się zato załamał i piłki przestały mu wychodzić. Scotti wygrał seta 7:5, prowadził w trzecim 5:2. W tym momencie Spychała zerwał się do ataku zdobył dwa gemy, ale potem zepsuł dwie łatwe piłki i oddał seta.

Scotti przegrał w dalszym ciągu w 3 setach z Vido, którego wyeliminował Journu 2:6, 6:1, 6:2. W drugim półfinale Lessueur pobił Palmieriego 6:1, 6:2. W finale Journu wygrał po 3 godzinach z Lessueur 4:6, 13:11, 6:4.

Grę pań wygrał Henrotin bijąc Andrus 6:4, 5:7, 6:4. Henrotin wyeliminowała w półfinale Szwajcarkę Weber partnerkę Spychały w mixcie.

Spychała wraz z Weber łatwo przeszli przez 2 rundy, ale potem przegrali wskutek słabej gry Szwajcarki z Andrus, Journu 2:6, 1:6.

Hebda grając z bardzo słabą Szwajcarką Wegman omal nie zgotował sensacji w meczu z Henrotin, Lessueur. Dzięki swej doskonałej grze prowadził 6:5 i miał setbola. Potem opadł na siłach, przegrał seta 7:9 i mecz 0:6.

W dublu Hebda, Spychała łatwo przeszli przez dwie rundy i spotkali się w finale z Journu. Lessueur. Francuzi wygrali po walce pierwszego seta 6:4, świetnie ścinając piłki i smecując.

Spychale wychodziły servisy, Hebdzie — siatka. toteż mimo powodzenia Francuzów 2:0, po pięknych pojedynkach Polacy wygrali seta 7:5. W trzecim prowadzili 4:3 i 5:4. Tylko trzy piłki dzieliły ich od zwycięstwa, ale Spychała znów się załamał. Hebda wpakował łatwą piłkę w siatkę i Francuzi wygrali 7:5. Palmieri ma zamiar przejść na jesieni z powrotem na zawodowstwo, przyrzekł on p. Olchowiczowi, że zostanie trenerem związkowym w Polsce.

A. O.

Na marginesie meczu tenisowego

Polska — Włochy

Z satysfakcją donieść możemy, że rakiety tenisowe, jakimi posługiwała się reprezentacja nasza na meczu w Mediolanie, wzbudziły zachwyt u graczy i trenerów włoskich.

Wiemy, że reprezentacja nasza posługuje się rakietami Polskiej Fabryki „Frema", której wyroby znane już są we Włoszech od 2 lat.

Wypuszczone jednak w tym roku 2 nowe typy rakiet: 1) Frema „KT Prima", 2) Frema „I. T.", są już sprzętem światowej klasy (sklejone z 7 warstw, bardzo silne a przytem elastyczne, pierwszorzędna struna, naciąg maszynowy).

Wielki eksport polskich rakiet „Frema" do Jugosławii, której reprezentacja pobiła ostatnio reprezentację Anglii, jest również dowodem tego, że sława polskiej rakiety tenisowej ma głębokie uzasadnienie. Najlepsi gracze Brazylii, Kanady i Węgier i wielu innych krajów grają rakietami Polskej Fabryki „Frema".

Jeżeli od kilku już lat mamy w kraju tanie a przy tym doskonałe rakiety polskiej produkcji (od 20 do 80 zł), to musimy to w pierwszym rzędzie zawdzięczyć Polskiej Fabryce Rakiet „Frema".

Kto dziś jeszcze wydaje ciężko zarobiony pieniądz na przereklamowane rakiety zagraniczne, ten albo na rakietach się nie zna, lub też nie wie jeszcze, że polska rakieta zagranicą jest kupowana jako sprzęt najprzedniejszego gatunku.

Co myślą Włosi?

Rzym, w maju.

Prasa włoska przed meczem z Polską opisywała tenisistów naszych jako przeciwników wysokiej klasy i nie łatwych do pokonania. Obecnie — po odniesionym zwycięstwie — wyraża się o nich nadal z wielkim uznaniem.

Już zaraz po rozgrywkach pierwszego dnia „Popolo di Roma" zamieścił pochwałę świetnego stylu Hebdy, podkreślając, że pod koniec trzygodzinnej zaciętej walki Włoch wydawał się bodaj bardziej wyczerpany od Polaka i zwyciężył tylko dzięki większemu napięciu woli. „Il Littoriale" donosząc o tym starciu, podnosi groźną dla Canepele precyzję niezarównanych podań Hebdy; opisując zas początek walki de Stefaniego z Tłoczyńskim, stwierdza obiektywnie, że ten ostatni przewyższa Hebdę bogatszym repertuarem i żywszym tempem gry, a de Stefani był w stanie sprostać temu przeciwnikowi tylko dzięki swej umiejętności grania obiema rękami.

Mimo to wszystkie pisma włoskie zwycięstwo Tłoczyńskiego w singlu tłumaczą wyłącznie niezdolnością de Stefaniego do gry na skutek nadwyrężenia ścięgna w udzie prawej nogi.

Naszej parze Tłoczyński — Spychała „Il Littoriale" nie szczędzi słów gorącej pochwały! Pisze np. w ten sposób: „W trzecim secie wszystkie ataki Włochów napotykały na doskonale przygotowaną i niezwykle skuteczną obronę przeciwników. Tłoczyński i Spychała dokazywali po prostu cudów nie do opisania i uniemożliwili poważnie jakikolwiek opór „azzurrich". A nieco dalej: „...I znowuż atak „azzurrich" rozbił się o energiczną postawę Polaków, przejmujących inicjatywę gry!..."

Najwięcej miejsca jednak poświęciła prasa naturalnie decydującym rozgrywkom trzeciego dnia. Tego dnia zrobił Tłoczyński nieco mniej dodatnie wrażenie, łącząc, według „Littoriale", agresywność swą ze zbyt wielką nerwowością, która w pewnych fazach gry pozbawiała piłki jego precyzyjności. Ani jedno pismo nie napisało nic o kontuzji Polaka.

Ogólny podziw wzbudziła jego znakomita technika oddechu oraz wytrzymałość kilkakrotnie gorąco oklaskiwana. Podobały się również bardzo jego wycieczki do siatki, gdzie kilkakrotnie udało mu się „zabić" smeczem bardzo trudne piłki.

Triumf Hebdy nad Taronim określony został przez prasę jednogłośnie jako „zwycięstwo gracza o wyższej klasie". „Gazzetta dello Sport" zaznacza, że Hebda przewagę swą nad przeciwnikiem zawdzięcza głównie świetnemu plasowaniu piłek oraz niezwykle silnemu beknendowi. Na usprawiedliwienie Taroniego wysunięto argument, że jest on wybitnym deblistą i nie ma doświadczenia w singlu.

Na ogół w kołach sportowych panuje przekonanie, że spotkanie zakończyło się wynikiem sprawiedliwym, wynikiem zresztą, jaki przewidywała większość tutejszych „speców" tenisowych. Zarówno w prasie jak i w sferach, zbliżonych do Włoskiej Federacji Tenisowej, podkreślają, że polscy gracze pozostawili we Włoszech jaknajlepsze wrażenie.

Dr F. Wolman.

JAN ERDMAN

„Niesamowita historia...“

Radca konsulatu R. P. w N. Jorku ocenia konflikt: Chmielewski - Cyganiewicz

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Nowy Jork, 15 maja.

Wyjaśnienie tajemniczych okoliczności aresztowania Chmielewskiego było jednym z celów podróży do Stanów Zjednoczonych. Nie przypuszczałem jednak, że naświetlenie tych smutnych wypadków otrzymam tak szybko — niemal przy pierwszych krokach na nowym lądzie. Sprawa Chmielewskiego jest widać równie drażliwa tutaj jak dla nas, wylazła więc od razu przy pierwszym spotkanym Polaku, przy pierwszej rozmowie.

Było to w konsulacie polskim. Wraz z przemiłym korespondentem nowojorskim p. Walczakiem odprowadziliśmy p. Stamma, który przy okienkach biurowych szukał złota, które PZB miał mu przysłać do Ameryki (p. Stamm przyjechał tu z 200 złotymi). Na szczęście, pieniądze czekały. Trzeba było tylko godzinkę poczekać na nie, aż zostaną ukończone formalności płatnicze. P. Stamm gmerał zatem przy kasie, a myśmy weszli w amfiladę pokojów szukać znajomych ludzi.

Superarbiter

Tak trafiliśmy na radcę Wasilewskiego. Jeśli chodzi o źródło informacyjne — lepsze wymarzyć trudno! Nietylko dlatego, że absolutnie i niepodejrzanie obiektywne, nie tylko dlatego, że doskonale ze sprawą obznajmione, ale również z tego względu, że — fachowe. P. radca Wasilewski chodzi na wszystkie mecze bokserskie (a mieszka w N. Jorku kilkanaście lat), był między innymi na słynnym spotkaniu Dempsey—Carpentier w 1923 roku, zna więc zawodników, teren i branżę. Ponadto: w konflikcie Cyganiewicz—Chmielewski radca Wasilewski był sędzią i superarbitrem, który w dużej mierze przyczynił się do załatwienia przykrej sprawy.

Więc siedzimy w fotelu i jesteśmy zasłuchani.

— Pierwszy raz w życiu spotkałem się z podobną historią. Chmielewski zaskoczył mnie, a potem oburzył swoim postępowaniem. Nie mam powodu do specjalnego nabożeństwa do Cyganiewiczów, ale tutaj przyznać muszę, że byli oni najzupełniej correct, a nabroił wyłącznie Chmielewski. Najwidoczniej zawróciliście chłopcu w Europie głowę, bo do Nowego Jorku przybył z olbrzymim pojęciem o sobie i postępował tu jak niepoczytalny. Nosił nos wyżej 102-go piętra Empire State Building.

Już na „Batorym“...

Zaczęło się na „Batorym“. Amerykańskiemu inspektorowi emigracyjnemu Chmielewski zeznał, że jedzie do Ameryki nie poto, żeby walczyć, ale żeby rozpatrzyć się i potem ewentualnie podpisać kontrakt z Cyganiewiczem. To ty nie masz kontraktu? W takim razie nie możemy cię wpuścić, bo nie masz zapewnionych środków utrzymania. Zabrano go na Ellis island, na wyspę, gdzie emigranci przechodzą przez kwarantannę.

Zbyszko rozpoczął starania, wysłał swego adwokata do Waszyngtonu i po 4-ch dniach doprowadził do zwolnienia go z wyspy.

Minęło kilka dni. Chmielewski na razie nic nie robił, odpoczywał, zwiedzał Nowy Jork i chodził na sale treningowe, by zapoznać się z zawodnikami. Pierwszego kwietnia miał jechać do Bostonu i rozpocząć trening.

Nagle (było to po obejrzeniu walki treningowej Apostoliego), Chmielewski w dniu wyjazdu odmówił posłuszeństwa.

— Nie pojadę! Wracam do Polski. Moja matka zachorowała. Miałem kablogram...

„Mama zachorowała!“

Hm... Matka zachorowała? Co tu pomoże wyjazd, skoro podróż trwa dwa tygodnie? Przecież jeśli jest naprawdę źle, to się nawet na pogrzeb nie zdąży... A może to nie matka zachorowała, tylko po prostu zobaczyłeś, że Apostoliemu nie dasz rady?.. Bo przecież waga średnia jest teraz znakomicie obsadzona. Steele, Apostoli, Risco, Brouillard — to klasa!

Cyganiewicze telegrafują do swego znajomego do Łodzi. Odpowiedź przychodzi w ciągu kilku godzin:

— Widziałem wczoraj matkę Chmielewskiego na ulicy.

Cyganiewicz podrapał się w głowę.

— Well, słuchaj Heniek, może ty nie jesteś zadowolony z kontraktu, podpisanego w Polsce? Powiedz mi szczerze, o co ci chodzi! Albo jeszcze lepiej: weź stary kontrakt, siadaj i popraw punkty, które ci się nie podobają. Wierzę, że żadnych głupstw tam nie wpiszesz.

— Nie, ja nic nie chcę. Wracam do Polski. Matka chora.

Wtedy Cyganiewicz przyszedł z Chmielewskim do naszego konsulatu. Rozmowa odbywała się pod przewodnictwem konsula Scaccegino i moim.

— Dlaczego pan chce wrócić?

— Bo matka chora.

— To nie prawda! — wtrąca Cyganiewicz. — Zresztą jeśli pan nie wierzy mojemu telegramowi, możemy zadzwonić stąd do Łodzi. Ja płacę za rozmowę, a rozmawiać będzie pan konsul. Dobrze?

— Nie. Ja wracam, boście mnie ocyganili.

— W jaki sposób?

— Siłą namówiliście mnie do wyjazdu.

„Niech mnie Pan zabierze...“

Cyganiewicz wyjmuje z kieszeni plik listów. „Niech pan mnie stąd zabierze“. „Na rany boskie, zróbcie coś dla mnie, żebym przeszedł na zawodostwo i wyjechał do Ameryki itd“. Więc też nieprawda.

— Więc co pan chce robić?

— Wrócić!

— A kontrakt?

— Ja nie mam żadnego kontraktu. Nic jeszcze nie podpisywałem.

Cyganiewicz znowu sięga do portfelu.

— A to co?

Jest kontrakt jak wół, podpisany przez Chmielewskiego i Stanisława Zbyszko w Krakowie.

— Tak, ale to mnie nie obowiązuje, bo kontrakt nie został zawarty przed notariuszem.

Nie, myślę sobie, jak ty tak śpiewasz, to już nie jest dobrze. Mało tego, że chce się cofnąć, ale poza tym nie waha się udawać łobuza. Prawdopodobnie tak samo ocenił sytuację Cyganiewicz, bo machnął ręką, uznał sytuację za beznadziejną i mówi:

A moje koszty?

— No dobrze, panie Henryku, więc trudno, jeśli koniecznie chce pan wracać — niech pan wraca. Ale przecież ja poniosłem w związku z pana przyjazdem wydatki. Wszystko razem kosztuje już mnie około 1600 dolarów. Co my z tym zrobimy?

— Ja panu nie zwrócę. Mnie to nic nie obchodzi!

— Ale przecież jeszcze w Polsce dostał pan gotówką 2.500 złotych!.

— To mogę panu zwrócić — po potrąceniu kosztów!.

— Jakich kosztów? Przecież pan jest ciągle na moim utrzymaniu! To ja mam koszty.

To trudno. To było pańskie ryzyko. A co by pan zrobił, gdybym przegrał pierwszą walkę i okazał się do niczego? Tężby pan stracił swoje pieniądze!

— Gdyby okazało się, że pan pomimo najszczerszych chęci nic tu zrobić nie może — nie miałbym żadnego żalu, otoczyłbym pana opieką i bez słowa wypłaciłbym 10.000 dolarów, które mamy w kontrakcie. Ale nie dzisiaj...

Konferencja trwała półtorej godziny. Stanowisko Chmielewskiego uniemożliwiło porozumienie. Nie było w tym co on mówił za grosz konsekwencji, za grosz rozsądku i racji. Jego obrona wyglądała rozpaczliwie. Wystarczy powiedzieć, że w pewnym momencie Chmielewski mówi mi na osobności: „Jeśli Cyganiewicz zmusi mnie do wypełniena kontraktu, złamę sobie rękę i będę wolny!“ Myślałem, że wstanę z krzesła i swoim przedwojennym sierpem zdzielę takiego zawodnika!...

Adwokat ma głos

Cyganiewicz zwrócił się o pomoc do adwokata. Wizyta u szeryfa. Trzech policjantów zabiera Chmielewskiego do aresztu. Zresztą powiedzmy sobie, ten „ul“ nie był taki straszny. Zamknięto go w więzieniu, przeznaczonym dla odmawiających płacenia alimentów, gdzie siedzą ludzie przyzwoitsi od nas. W każdym jednak razie było to — więzienie.

Podniósł się huczek. Prasa pisała o tym całe szpalty. Interwencji podjął się i do aresztu poszedł prezes Sokoła nowojorskiego p. Martuszewski, bardzo dzielny człowiek. Rozmawiał z Chmielewskim, doprowadził go do przytomności i rozsądku. Skończyło się zwolnieniem Chmielewskiego, przeprosinami i zgodą. Jak się wydaje, teraz stosunki między Cyganiewiczem a Chmielewskim są zupełnie w porządku.

— Jak długo siedział Chmiel w więzieniu?

— Dwa dni.

Spokój w Bostonie

— A co teraz porabia? Czy — pan radca utrzymuje z nim jakiś kontakt?

— Właśnie to są rzeczy najbardziej pocieszające. Chmielewski siedzi w Bostonie i pozostaje tam pod kierownictwem naprawdę doskonałego menażera Buckleya, tego samego, który „zrobił“ Jack Sharkeya, Brouillarda, Ernie Shaafa itd. Jego trenerem jest Kelly, również bardzo dobra siła.

Otóż znajomy z Bostonu opowiadał mi, że pierwotnie robota z Chmielewskim nie była łatwa. Nie chciał nosić na sparringu kasku nie chciał zakładać szczęki, nie słuchał trenera itd. Wtedy Kelly wezwał tłumacza i zapowiedział:

— Powiedz my, żeby założył kask, albo w ciągu 10 minut znajdzie się na ulicy i nigdy już tu nie wróci!.

Teraz Chmielewski posłuchał się.

Podobna sytuacja zaszła podczas treningu. Kelly mówi: „lewa wyżej! Podnieś lewą!“, a Chmielewski ciągle ma ją opuszczoną. Wtedy Kelly idzie do jego przeciwnika:

— Jak opuści lewą, daj mu lewy swing taki, żeby poczuł skąd mu wyrastają nogi.

— O key!

Chmielewski obrywa, pada na ziemię, zrywa się nim Kelly zaczął liczyć, skoczył do przeciwnika i sprawił mu takie lanie, że z tamtego został tylko kotlet. Kellyemu oczy płonęły jak do pięknej kobiety... Aż zacierał ręce z radości!

Na treningu

Znajomy, który opowiadał mi o tym treningu jest dobrym znawcą boksu. Zapytałem go więc, czy sądzi, że Chmielewski jest w stanie cokolwiek tu zrobić. Jestem zresztą nastawiony sceptycznie do europejskich wielkości, zwłaszcza wobec klasy Apostoliego czy Steela.

— Słuchaj, czy może on mieć jakieś szanse w walce z Apostolim?

— I to nawet niezłą szansę! He has a good chance — odpowiedział mi tamten.

Na tem interesująca relacja zakończyła się. Widać z niej, że sprawa Chmielewskiego weszła w stadium pomyślne, że pod wieloma względami wieści te brzmią pocieszająco.

Trzeba by oczywiście porozmawiać jeszcze z samym Chmielewskim. Bo dla przyszłości Chmielewskiego ważniejsze jest, jak on ocenia ubiegłe wypadki, od ich rzeczywistego przebiegu. To przecież decyduje o nastroju psychicznym.

Trzeba wpaść do Bostonu.

Przedruk bez powołania się na źródło wzbroniony.

Rozmowa z Cyganiewiczem

Nowy Jork, w maju

Widziałem się dziś z Cyganiewiczem. Rozmawialiśmy długo o Chmielewskim. Jego informacje pokrywają się prawie w stu procentach z otrzymanymi z konsulatu.

Ciekawe jest, że rozmowę Cyganiewicz rozpoczął od okazania odbitki fotograficznej kontraktu z Chmielewskim. Zrobiona została ona bardzo dowcipnie: zestawiony jest początek i koniec umowy z podpisami, wycięta natomiast część omawiająca warunki finansowe współpracy.

Czytelnika polskiego interesować również musi data podpisania umowy. Okazuje się, że Chmielewski „przeszedł na zawodowstwo“ już 1-go listopada zeszłego roku, czyli przed wyjazdem do Norwegii, nie mówiąc już o meczach z Włochami czy Niemcami... (erd.)

8-ka Politechniki
najlepsza w stolicy

Nareszcie skończyły się te pełne niezwykłej emocji i wrażeń regaty wioślarskie. Spełnione zostały wszystkie niespodzianki, uważane przez wielu za kaczkę dziennikarską. Były i samoloty, i ślizgowce, i gratisowa jazda na motorówkach, a przede wszystkim ogromnie ciekawe biegi wioślarskie.

Na starcie stanęła rekordowa liczba siedmiu ósemek, pięciu czwórek panów i trzech czwórek pań, reprezentujących wszystkie czołowe uczelnie Warszawy: Politechnikę, SGGW, SGH, SNP i Uniwersytet.

W biegu finałowym o Mistrzostwo Akademickie, po zwycięstwie nad ósemką CWS, stanęła osada Szkoły podchorążych lotn. G. T.: szlakowy Wower, Martini, Czerwiński, Piotrowski, Mendela, Tatarski, Gidaszewski, Adamczak, ster. Ostaszewski oraz Politechnika I w składzie: Porowski I, Porowski II, Liberadzki, Porowski III, Markiewicz, Duch, Zagrajek.

Od startu do mety odbyła się mordercza walka przerwana na 1.000 m zderzeniem łodzi wskutek przesterowania. Arbiter inż. Lenartowicz zatrzymał łodzie dla ponownego startu. Prowadzenie objęła Politechnika, nie oddała go ani na chwilę lotnikom. Ósemka S. P. L. G. T. walczyła ambitnie, przypuszczając raz po raz ataki. Szlakowy Wower bardzo dobrze prowadził osadę. Przemęczenie jednak poprzednim przedbiegiem było zbyt wielkie i na finiszu zwyciężyła ósemka Politechniki wśród dopingu swoich kibiców.

Mistrzostwo Juniorów Akademickich o puchar Rektora Politechniki rozegrali zwycięzcy dwu przedbiegów, S. G. G. W. i II ósemka Politechniki. Bieg pod znakiem przewagi fizycznej i technicznej S. G. G. W., które wygrywa, dobrze finiszując, o 1,5 długości. W przedbiegu z Polit. War. II przegrała o długość, po ambitnej walce dobra ósemka A. S. P. z osadą S. G. G. W. — ósemka S. N. P.

W czwórkach pań o Mistrzostwo Akademickie doszło do ciekawego pojedynku 4-ki A. S. P. z 4-ką S. G. H., zwyciężyły „Sztuki Piękne“, zajmując drugie miejsce o metr. Zwycięska osada S. N. P., w której jechały dwie „seniorki“ powinna była startować właściwie poza konkurencją.

Regaty odwiedził p. płk Tomaszewski, komendant Legii Akademickiej, który z zainteresowaniem śledził przebieg walk i zdolności organizacyjne Sekcji Wioślarskiej A. Z. S.

Regaty zostały poprzedzone prezencją zgromadzonych zawodników i zawodniczek na pomoście przystani przez p. dziekana prof. Groszkowskiego, kuratora A. Z. S., zebranym przedstawicielom wyższych uczelni i licznych rzesz sympatyków wioślarstwa akademickiego. J. K.

REGATY MIĘDZYNARODOWE W POZNANIU.

Poznań, 29. 5. Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu na Warcie pierwsze regaty międzyklubowe zorganizowane przez Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich. Udział brały wszystkie kluby poznańskie wykazując, że w ciągu sezonu zimowego pracowały solidnie.

Odbyło się 12 biegów, obsadzonych przez 121 wioślarzy. Organizacja sprawna, szczególnie zaś informowanie, mimo niepogody dość licznie zebranej publiczności, dzięki współpracy na trasie krótkofalowców Surmy.

★

NOWA ÓSEMKA W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, 29. 5. — Tel. wł. — Pierwszych międzyklubowych regat wioślarskich w Bydgoszczy oczekiwano z dużym zainteresowaniem w całym polskim świecie wioślarskim. Po raz pierwszy wyjechały na tor w tajemnicy przygotowane załogi BTW oraz wybijającego się na czoło w ogólnopolskiej punktacji Kolejowy KW w Bydgoszczy.

Sensacją zawodów był start ósemek. Zwycięska od 5 lat ósemka BTW ze szlakowym Dondajewskim rozpadła się. Dondajewski przeszedł do KKW pociągając za sobą kilku towarzyszy. Z dotychczasowego swego materiału i nowo nabytych członków BTW kolejarze stworzyli ósemkę, której pierwszy zwycięski start pozwala wróżyć wielkie sukcesy. Jakkolwiek BTW skonstruowało nową ósemkę opartą na młodym narybku wydaje się jednak rzeczą pewną, że przełamana została dotychczasowa hegemonia BTW.

Regaty rozegrano w fatalnych warunkach atmosferycznych przy silnym wietrze i deszczu. Z tego powodu skrócono trasę do 1400 m. Na 9 rozegranych biegów, 5 bezapelacyjnych zwycięstw odniosły załogi KKW. przy czym BTW nie zajęło ani jednego pierwszego miejsca, za wyjątkiem biegu czwórek, też wskutek dyskwalifikacji zwycieskiej załogi KKW

Pierwszy etap mistrzostw kolarskich

Pierwszy wyścig szosowy o mistrzostwo Polski na 150 km rozegrany w Poznaniu nie należał niestety do udanych. Złożyły się na to dwie przyczyny: fatalna niepogoda — ulewny deszcz i silny wiatr oraz zła organizacja. Dość wspomnieć, że trasa tak źle była wytyczona, eż tuż po starcie 13-tu zawodników zbłądziło jadąc do Swarzędza zamiast w kierunku Kórnika. Zawrócono ich ze Swarzędza na start lecz przejechali nadprogramowo przeszło 20 km.

Trasa prowadziła w dwóch okrążeniach z Poznania przez Kórnik, Środę, Kostrzyn i Swarzędz. Na 47 zgłoszonych zawodników na starcie stanęło 30-tu. Zabrakło zgłoszonych warszawiaków Starzyńskiego, Napierały, Michalaka i Moczulskiego, którzy tłumaczyli się, że nie mogli odnaleźć miejsca startu i uczestniczyli później w wyścigu jako... widzowie. Dziwne tłumaczenie, boć przecież inni zjawili się na starcie. Zieliński (Okęcie), zrezygnował z uczestnictwa już na starcie i na trasę nie wyjechał. Z powodu choroby nie brał udziału w biegu Lange (HCP), Kluj (KPW) wycofał się w Środzie w pierwszym okrążeniu z powodu uszkodzenia roweru. Na 30 startujących 22 bieg ukończyło, lecz wszystko wskazuje na to, że bieg ten zostanie unieważniony.

Z powodu ulewnego deszczu start zapowiedziany na godz. 8 rano opóźniono o półtorej godziny. Zwyciężył Kaplak Józef w cz. 4.49.57.4, lecz został zdyskwalifikowany za jechanie na kółku Bizonia (Ursus Warszawa). Po raportach kontrolerów na trasie zdyskwalifikowano w dalszym ciągu Korsak Zalewskiego (Iskra Warszawa), Gołębia (Ursus Warszawa), Wójcika (Rapid Łódź), Neugebauera (Zw. Strzel. Lwów) i Komorowskiego (KPW Poznań) ostatniego za jazdę za samochodem, pozostałych za jazdę na kółku.

W rezultacie przyznano zwycięstwo Wiśniewskiemu (Ursus Warszawa) 4. g. 51.55. 2) Baranek (Stomil) 4.55.35.2, 3) Wasilewski (Fort Bema) 4.55.57, 4) Bieńko (Orkan Warszawa) 4.57.27, 5) Kowalski (Okęcie) 5.05.43.4, 6) Głowacki (Ursus), 7) Koper (Ursus), 8) Węclewicz (Stomil), 9) Jamroga (KPW Gdynia), 10) Landmesser (KPW Pomorzanin Toruń).

Jako delegat Polsk. Zw. Kol. przybył do Poznania wiceprezes p. Pobudejski z Państw. WF i KP kpt. Kuliszewski.

KLĘSKA KOLARZY NIEMIECKICH

Sztokholm, 29. 5. — Tel. wł. — Mecz kolarski 4 państw na dystansie 110 klm (30 okrążeń toru w Djursholm) zakończył się klęską Niemców. Zwyciężyła Holandia 29 pkt, 2) Szwecja 22 pkt, 3) Dania 21 pkt. Niemcy bez miejsca z powodu wycofania się Matysiaka i Schmidta.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Johansson (Szw) 3:01:53.6, 2) Demmenie (Hol) 3:03:00,8, 3) Zwartepoorte (Hol) 3:03:58,6, 4) Soernsen (Dania), 5) Snits 2(Hol.), 6) Schulze (Niem), 7) Bartoszkiewicz (Niem).

DOOKOŁA SZCZECINA

BERLIN, 29.5. — Tel. wł. — Kolarze amatorzy niemieccy rozegrali wyścig dookoła Szczecina (180 klm.); zwyciężył Juetzeller, ale został zdyskwalifikowany za korzystanie z pomocy na trasie. Pierwsze miejsce przyznano Meierowi 6:22.25. Faworyt Scheller upadł na 150 mtr przed metą.

Na hippodromie Łazienek

W sobotę w Łazienkach nastąpiło uroczyste otwarcie 11-tych Międzynarodowych Zawodów Konnych.

W pierwszym dniu zawodów rozegrany został konkurs otwarcia w trzech seriach.

W pierwszej serii dla koni, które dotychczas nie wygrały w konkursach Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, parcours bez błędu przeszło 16 koni. Po zarządzonej rozgrywce pierwsze miejsce w tej serii zajął por. Polatkan (Turcja) na koniu „Ok“, 2) por. Brinckman (Niemcy) na koniu „Oberst 2“, 3) por. Van Strydonck (Belgia) — „Ramone“, 4) kpt. Chevalier (Francja) — „d'Huis“, 5) por. Purcharea (Turcja) — „Armasesti“, 6) por. Karaca (Turcja) — „Rusglar“, 7) kpt. Chevalier (Francja) — „Gros Jean“, 8) kpt. Gonze (Belgia) — „Babette“, 9) por. Burniewicz (Polska) — „Aktor“, 10) por. von Bongart (Niemcy) — „Irrlicht“.

W drugiej serii dla koni, które wygrały już w konkursach towarzystwa, warunki były nieco cięższe. Po rozgrywce zwyciężył rtm. Momm (Niemcy) na koniu „Baccarat“, 2) kpt. Apostol (Rumunia) na koniu „Buecurie“, 3) rtm. Momm (Niemcy) — „Alchimist“, 4) rtm. Hasse (Niemcy) — „Tora“, 5) rtm. Komorowski (Polska) — „Zbieg 2-gi“, 6) por. Bilwin (Polska) — „Arlekin 3-ci“, 7) por. Huck (Niemcy) — „Olaf“, 8) por. Brinckmann (Niemcy) — „Wotansbruder“, 9) por. de Bartillat (Francja) — „Olivette“, 10) rtm. Mossakowski (Polska) — „Wenecja“.

W trzeciej serii dla pań i jeźdźców cywilnych zajął p. Strzeszewski na koniu „Kikimora“, 2, 3 i 4 miejsce podzielono pomiędzy p. Strzeszewskim na koniu „Bartek“, p. Rostworowskim na koniu „Echo“ i p. Wickenhagenem na koniu „Dukat 2“, 5) p. Wickenhagen na koniu „Ypsos“, 6, 7, 8 i 9 miejsce podzielili p. Skupińska na „Carycy“, p. Walewska na „Karabeli“, p. Guido na „Reszce“ i p. Zwierzchowska na „Urwisie“.

W niedzielę w drugim dniu rozegrano jeden z najcięższych konkursów w tegorocznych zawodach, a mianowicie konkurs „Potęgi skoku“ im. hr. Al. Skrzyńskiego. Do konkursu zapisanych było 73 jeźdźców, z których na starcie stanęło tylko 44. Szereg znanych jeźdźców niemieckich, pragnąc zaoszczędzić swe siły na następne dni zawodów, nie wzięło udziału w konkursie. Z jeźdźców polskich szczególny entuzjazm widzów wywołały starty por. Pohoreckiego i por. Wołoszewskiego. Obaj ci jeźdźcy przeszli parcours bez błędów, kwalifikując się wśród ośmiu najlepszych jeźdźców do decydującej rozgrywki.

Szczegółowe wyniki konkursu „Potęgi skoku“ przedstawiają się następująco: 1) por. Poswick (Belgia) na koniu „Acrobate“, 2) kpt. Chevalier (Francja) „d'Huis,“ 3) por. De Maupeau (Francja) „Francaise“, 4) por. Brinckmann (Niemcy) „Erle“, 5) por. Pohorecki (Polska) „Abd-El-Krim“, 6) por. De Busnel (Francja) „Apollon“, 7) por. Wołeszowski (Polska) „Astra 7“, 8) kpt. Chevalier (Francja) „Gross-Jean“, 9) kpt. Apostol (Rumunia) „Dracustie“, 10) por. De Bartillat (Francja) „Castagnette“.

W drugiej części niedzielnych zawodów rozegrany został konkurs Łazienek im. prezesa P. K. O. dr. Grubera dla pań i jeźdźców cywilnych. Pierwsze miejsce zajął p. Grablanowski na koniu „Latawiec“, 2) p. M. Kraińska na koniu „Lady Agnes“, 3) p. Strzeszewski „Kikimora“, 4) p. Rostworowski „Turniej“, 5) p. Wickenhagen „Turek“, 6) p. Strzeszewski „Owad“, 7) p. Ekse „Lansjer“, 8) p. Zwierzchowska „Urwis“.

Konkurs ujeżdżania konia

Wyniki Konkursu ujeżdżania konia po próbie w czworoboku przedstawiają się następująco: Seria II: rtm. Męczański na „Wdzięcznym“, rtm. Rojcewicz na „Caballero“, por. Wojciechowski na „Ali Bej III“. Seria III: rtm. Kulesza na „Ben Hur“ — 12 pkt., rtm. Rojcewicz na „Tajfunie“ 21 i 4/12 pkt., por. Iżycki na „Cietrzewiu“ — 54 pkt., por. Sokolowski na „Wikingu III“ — 60 i 4/12 pkt., por. Gottwald na „Aldonie“ — 62 pkt., por. Pawłowicz na „Zatorze“ — 99 i 8/12 pkt., por. Burniewicz na „Cyprze“ — 101 i 8/12 pkt.

Próba dodatkowa o nagrodę p. W. Schöna: 1) rtm. Kulesza na „Ben Hur“ — 4 pkt., 2) p. Szopa na „Rustanie III“ — 8 pkt, 3) kpt. Radzikowski na „Derwiszu“ — 9 punktów.

Rurański wygrywa

CHORZÓW, 29.5. — Tel. wł. — Bieg kolarski KS Stadion na dystansie 120 km zakończył się zwycięstwem Rurańskiego (Ruch W. Hajduki) 3:17 przed Wyględą (Stadion) i Walterem Rurańskim, 4) Janik (Cracovia). U niestowarzyszonych (60 km) triumfował Aneri przed Klechą.

Nie marnować okazji!
każdy może zdobyć nagrodę 500 złotych

Mimo, że zasady udziału w konkursie, którego zadanie polega na odgadnięciu wyników 1-szej rundy piłkarskich mistrzostw świata, są zupełnie proste, otrzymujemy szereg zapytań w tej samej sprawie. Wyjaśniamy więc wątpliwą sytuację raz jeszcze: część pierwsza zadania polega na trafnym wskazaniu

cyfrowego wyniku

(końcowego i do przerwy) meczu Polska — Brazylia dnia 5.VI. Jasne jest chyba, że wynik ten może być

również
nie rozstrzygnięty

podobnie, jak w każdym meczu piłkarskim. Co innego, że ewentualność taka pociągnie za sobą konieczność powtórzenia spotkania, którego rezultat jednak

nie wchodzi w ramy

naszego konkursu.

W przeciwieństwie do meczu Polska — Brazylia, druga część zadania polega wyłącznie na

wskazaniu
zwycięzców

(a nie wyników) sześciu innych meczów. Zwycięży oczywiście to państwo, które zakwalifikuje się (biorąc pod uwagę nawet ew. dogrywkę i powtórny mecz)

do rundy następnej

Jeżeli chodzi o zasadę przyznania nagrody głównej 500 złotych, to zdobyć ją może tylko taki kupon, który:

a) **zawierać będzie ścisłą odpowiedź na obydwie części składowe pytania pierwszego (wynik ogólny i do przerwy meczu Polska — Brazylia);**
b) **spełniając warunek a) — wskaże bezbłędnie co najmniej 5 (spośród sześciu) państw, które przejdą do rundy drugiej turnieju;**
c) **wśród jednakowo uprawnionych do zdobycia nagrody głównej kuponów — rozstrzygnie los;**
d) **nagroda pieniężna nie zostanie przyznana w ogóle, jeżeli żaden kupon nie spełni warunków zawartych W PKT. A) i B) ŁĄCZNIE, a suma 500 złotych powiększy automatycznie nagrodę główną konkursu następnego.**

Nagrody

Niezależnie od sprawy premii pieniężnej między najlepszymi kuponami rozlosowane zostaną nagrody dodatkowe:

a) **para butów footbalowych (nagroda P. Z. P. N.);**
b) **roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;**
c) **dwa bilety na mecz lekkoatletyczny z Francją dnia 18 i 19 czerwca w Warszawie;**
d) **dwa bilety na mecz bokserski z Francją dn. 15-go czerwca w Warszawie;**
e) **10 nagród książkowych.**

załączyć znaczek za 50 gr

Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski Warszawa Wiejska 11

Jaki będzie **wynik** meczu

1) **Brazylia – Polska**

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra . . . . . .

w stosunku . . . . . .

do przerwy . . . . . .

dla . . . .

Kto **zwycięży** w meczu:

(wskazać tylko państwo)

2) **Niemcy – Szwajcaria** w Paryżu ....

3) **Francja – Belgia** w Paryżu ....

4) **Czechosł. – Holandia** w Hawrze ....

5) **Węgry – Indie Hol.** w Reims ....

6) **Włochy – Norwegia** w Marsylii ....

7) **Rumunia – Kuba** w Tuluzie

Imię i nazwisko

. . . .

adres: . . . .

. . . .

Kupony nadesłane po 3.VI. udziału w konkursie nie wezmą.

W rubryce przeznaczonej na odpowiedzi (z prawej strony) należy wpisać początkowa literę państwa zwycięskiego.

Curt Riess Steinam

LUDZIE WALKI LOSY

NOTATKI, WSPOMNIENIA I SZKICE Z HISTORJI PUCHARU DAVISA

Część IV

DRUŻYNA

Tilden miał pozostać niepokonany jeszcze wiele lat. Ale los chciał, że właśnie w roku, gdy doszedł do szczytu, gdy został najlepszym graczem świata, a więc w roku 1920 we Francji zaczęli grać dwaj młodzi ludzie, którzy go potem zdetronizowali. Nikt ich nie znał w roku 1920.

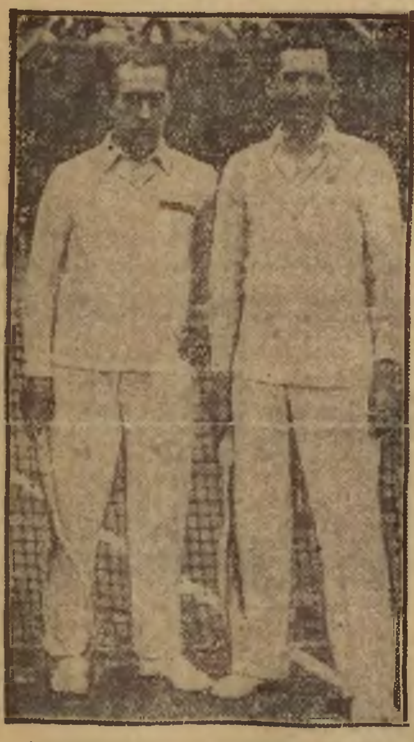
Henri Cochet i Jean Borotra w roku 1921 zgłosili się do mistrzostw Paryża w hali. Już po pierwszych rundach fachowcy przyglądali się z zainteresowaniem dwu nieznajomym.

DWAJ GENIUSZE

Borotra był baskijczykiem, przystojnym chłopcem naładowanym temperamentem i humorem. Biegał trochę jak szalony po placu, skakał jak pantera, aby dosięgnąć piłek; wciąż był przy siatce; jego siłą był wolej i smecz. Fachowcom podobała się ta gra, publiczność była nią zachwycona.

Cochet był zupełnie inny. Przyszedł, tak jak Mc Loughlin z nizin, był dzieckiem proletariatu z Lugdunu. Silny, śmiały opanowany, nic nie mogło wytrącić z równowagi tego maleńkiego łobuziaka. Mając cztery lata podnosił piłki, a podstaw tenisa uczył się na placu bez siatki.

W tym pierwszym turnieju Cochet pobił w finale Borotrę. Obaj nowicjusze wyeliminowali wszystkich starych rutynowanych graczy. Były to wrodzone talenty, nie mieli się czego uczyć; Dołączył się do nich niebawem starszy trochę od nich Brugnon, który co prawda nie mógł się z nimi równać błyskotliwością i zdolnościami, ale umiał bardzo wiele, a dzięki swej inteligencji stał się doskonałym graczem deblowym.


COCHET I BRUGNON

A potem znalazł się, jako czwarty, najmłodszy z nich ale najwspanialszy — Rene Lacoste.

ANTYTALENT TENISA,

Lacoste urodził się w roku 1905, jako syn bogatych rodziców. W młodości mieszkał w Paryżu, mimo to pierwszy plac tenisowy zobaczył dopiero w roku 1919, gdy wyjechał w odwiedziny do Anglii. Zainteresował się zaraz tym sportem, wziął nawet udział w maleńkim turnieju, w którym pobił go jakiś gracz „10-ej klasy" — 6:1, 6:0. Lacoste był tak przybity tym wynikiem, że tego samego dnia wrócił do Francji.

W Paryżu zaczął brać lekcje i poważnie trenować. Tenis stał się jego namiętnością. Było to bardzo dziwne, gdyż chłopak zdaniem wszystkich nauczycieli nie miał zupełnie zdolności. Nietylko daleko mu było do takich talentów, jak Borotra i Cochet, ale nie miał ani jednej zalety, która by uprawniała go do jakichkolwiek nadziei. Był słaby, nerwowy, nie miał wyczucia piłki, ani przestrzeni, nie umiał biegać, nie umiał się koncentrować. Miał tylko jedno: niezmordowaną, nieludzką cierpliwość.

I... dzięki tej cierpliwości, po paru latach został najlepszym graczem świata!

EFEKT MRÓWCZEJ PRACY

Pracował nad sobą i swoim tenisem z fanatyzmem, bezprzykładnym w historji sportu: gimnastykował się, biegał, skakał aby rozwinąć się fizycznie i nabrać wytrzymałości. Codziennie brał godzinami lekcje u najlepszych nauczycieli, grał od ranka do wieczora, grał specjalnie chętnie z tymi, którzy go bili. Grał tak długo aż udało mu się ich pokonać. W walkach tych uczył się więcej, niż na lekcjach znakomitych profesorów. Walki te były dlań „bodźcem", „Gdy się przegrywa — zwykł mówić — hartuje się pragnienie, aby zwyciężyć".

Nauczyciele kiwali głowami. Ojciec pytał go, czy nie zechciałby zrezygnować ze sportu, do którego nie ma żadnych zdolności. Nie! Lacoste nie chciał rzucić tenisa. Pracował dalej. Powoli udawało mu się zmuszać graczy, którzy bili go dotąd z łatwością do walki. Potem zaczynał ich bić. Zwycięstwa i porażki uczyły go...

PAMIĘTNIK MISTRZA

Co wieczór pisał dziennik, w którym notował wszystkie gry dnia, analizował powody sukcesów i niepowodzeń, wyciągał wnioski, prowadził te pamiętniki, aż do dnia, w którym pożegnał się z tenisem. Tylko niewielu przyjaciół mogło przeczytać wyjątki z pamiętnika. Pisma amerykańskie ofiarowały fantastyczne sumy, aby opublikować ich część. Lacoste odmówił. Pisał pamiętniki dla siebie, aby robić postępy. A pieniędzy miał dosyć.

ŚCIANA...

Drugim sposobem nauki była dla Lacosta ściana, zwykła ściana willi ojca. Przed tą ścianą stał Lacoste całymi latami, trzy cztery godziny dziennie, odbijał o nią piłki z regularnością zegarka, ze wszystkich kątów, stopniując szybkość i siłę, ścinając, z prawej z lewej strony. Ściana odbijała posłusznie wszystkie piłki i pod tym względem była lepsza od nauczycieli, lub partnera.

Z biegiem lat Lacoste stawał się coraz podobniejszy do owej ściany, stawał się sam taką „ścianą".

Przeciwnicy zauważyli to z przestrachem, ze zgrozą; mogli mu dawać najcięższe, najniemożliwsze piłki; wracały do nich tak jakby trafiały w ścianę. Przeciwnicy tracili najpierw cierpliwość, potem odwagę, wreszcie nerwy. Lacoste widział to i wykorzystywał. Zamiast przyspieszać tempo, co zrobiłby każdy tenisista, gdyby widział kryzys swego przeciwnika, zwalniał je jeszcze. Nic mu nie szkodziło, gdy był trzy godziny na placu, gdyż dla tego wychowywał swe ciało.

Przeciwnicy jednak tego nie wytrzymywali, załamywali się. Nie wytrzymywali przede wszystkim tej bezprzykładnej regularności i pewności Lacosta, uczucie, że grają ze „ścianą", przygniatało ich coraz bardziej.

DEWASTACJA RYWALI

Lacoste wykańczał rywali, jak niektórzy bokserzy, którzy nie mają ciosu nokautującego, więc bombardują całemi rundami przeciwnika, rozbijaja na miazgę. Lacoste nie nokautował, jak Tilden, rozbijał przeciwników!

Dochodziła do tego nietylko niesłychana dokładność i wytrzymałość, ale i nieludzki niemal dar koncentracji, który przyswoił sobie Lacoste w ciągu lat. Gdy stał na placu widział tylko piłkę i przeciwnika. Mawiał często, że cieszy się, gdy mu przeszkadzają, gdyż może to wytrącić z równowagi przeciwnika, a jego — nie.

Gdy w roku 1925 grał w finale Wimbledonu, królowa angielska weszła do loży. Widzowie wstali, przeciwnik przerwał grę i skłonił się przed władczynią Brytanji. Lacoste, który czekał na serwis przeciwnika, nie zauważył ani, że królowa przyszła, ani że 15.000 widzów wstało z miejsc. Był zdumiony, gdy zobaczył, że przeciwnik jego rzucił piłki na ziemię. Dopiero wtedy zrozumiał o co chodzi.

Taki był Lacoste, taki był Cochet, taki był Borotra, taki był Brugnon. Tych czterech graczy musiało się spotkać, musiało stworzyć drużynę, musiało walczyć wiele lat, aby zasłynąć jako „czterej muszkieterowie", aby pobić jedynego w swoim rodzaju — Tildena.

D. c. n.


RENE LACOSTE


LATAJĄCY BASK — BOROTRA

2 razy Włochy, raz Francja

Bilans 10 dni szermierczych w Piszczanach

Piszczany, w maju.

Szeroko rozreklamowane, wspaniale się zapowiadające mistrzostwa świata straciły w ostatniej chwili, wskutek wycofania się Węgier, Niemiec i Polski cały swój blask i wartość sportową. Cóż może zainteresować miłośników szermierki gdy brak we florecie pań Węgierek i Niemek (stałe rywalki do mistrzowskiego tytułu), we florecie panów — Niemców, w szabli — Węgrów, Polaków i Niemców.

Jedynie szpada stała na bardzo wysokim poziomie, choć i tu brak Niemców i Polaków zmniejszył zainteresowanie. Zabrakło również na starcie zeszłorocznego finalisty Szwajcarii.

Turniej zaczął się od floretu pań, który przyniósł sensacyjne napozór — w gruncie rzeczy jednak nie tak bardzo wartościowe zwycięstwo... Czeszkom, które zajęły pierwsze, drugie, czwarte, szóste i ósme miejsce. Mistrzynią została Sediva, wicemistrzynią Słaboch. Trzecia była Belgijka Addams, piąte i siódme miejsce obsadziły Francuzki.

Floret drużynowy panów zakończył się zwycięstwem Włoch, które w decydującym meczu pokonały Francję nadspodziewanie wysoko, bo aż 14:2(!).

Na trzecim miejscu znalazła się Czechosłowacja po zwycięstwach nad Rumunią (10:6) i Jugosławią (10:6), na czwartem Rumunja, która pokonała ostatnią Jugosławię 12:4.

Mimo wysokiego zwycięstwa drużynowego Italii do finału floretu indywidualnego weszło czterech Włochów i czterech Francuzów. Inni nie mieli nic do powiedzenia. Odpadł między innymi dobry Belg Van den Werve, Francuzi Bougnol i Couttie.

Finał był ogromnie zacięty. G. Bocchino pokonał Guaragnę i wydawało się, że będzie pierwszy, gdy nagle pobił go Francuz Lemoine. Trzeba było urządzić dodatkową walkę, którą wygrał bardziej rutynowany Guaragna w stosunku 5:2 ze swym niedawnym pogromcą.

Walka o mistrzostwo drużynowe świata w szpadzie była naprawdę ciekawa. O ile porażkę Francuzów na florecie można było nazwać Waterloo, to prawdziwym Austerlitz stała się szpada, w której Włosi nie tylko zostali zdetronizowani, ale odrzuceni aż na trzecie miejsce.

A nie zanosiło się na to zupełnie. W pierwszym meczu Francuzi odrazu ulegają znakomitym Szwedom, którzy występują w nowym zupełnie składzie bez Drakenberga, Dyrssena i Granfelda z Thofeldem, Cervellem, Ljunquistem i Forsellem. Francja wystawiła skład: Wolff, Pécheux, Schmetz i Dulieux. Gorący bój zakończył się zwycięstwem Skandynawów 8:7. W drużynie francuskiej zawiódł mistrz świata Schmetz, który wygrał tylko jedną walkę.

W takim samym stosunku ulegli Szwedzi Włochom. Zamiast Lindquista walczył tu Drakenberg, zamiast Forsella Dyrssen. Zawiódł fatalnie doskonały w poprzednim meczu (3 zw.) Cervall, który przegrał wszystkie walki. Włosi wystawili Agostiniego, D. Mangiarottiego, E. Mangiarottiego i Ragno.

O mistrzostwie zadecydować miał mecz Francja — Włochy Francuzi — Schmetz, Pechaué, Dulieux, Brethous. Włosi — jak na meczu z Szwecją.

Rezultatu 10:3 nikt się nie mógł spodziewać. Ale Francuzi bili się jak diabły, a Włosi byli zdenerwowani i w rezultacie...

Stosunek punktów przesądził sprawę. Francuzi zostali mistrzami świata (6 pkt. 41 zwycięstw), wicemistrzostwo zdobyli Szwedzi (6 pkt 40 zwycięstw). Trzecie miejsce Włosi (6 pkt. 38 zw.).

Czwarta była Holandia, która wygrała z Czechosłowacją 10:6, ostatnia Czechosłowacja.

Że sukces drużynowy nie był przypadkiem dowiódł turniej indywidualny. Po dwóch półfinałach, w których odpadł m. in. Agostini odbył się finał, w którym znalazło się pięciu Francuzów, trzech Włochów i dwóch Szwedów.

Po zaciętej, sześciogodzinnej walce, i kilku „barażach" mistrzostwo świata zdobył Francuz Vecheux, bijąc w dogrywce E. Mangiarotti'ego 3:1. W turnieju wygrał on z Ragno 3:2, D. Mangiarotti 3:1, Dulieuxe 3:0, Wolff 3:0, Brethouse 3:0, Ljunquist 3:1, Schmetz 3:1 — zremisował z E. Mangiarotti 3:3 i przegrał z Thofeldem 1:3

Na drugim miejscu uplasował się E. Mangiarotti (7 zw.), 3) Schmetz — zeszłoroczny mistrz (5 zw), 4) Ragno

Mistrzostwa drużynowe w szabli przeprowadzono w rekordowym tempie w ciągu jednego dnia Pod nieobecność Węgrów byli Włosi bez konkurencji. Kolejno pokonali Francję 13:3, Czechosłowację 14:2, Rumunię i Holandię po 15:1. O drugie miejsce toczyła się zacięta walka pomiędzy Francją a Holandią. Przy równej ilości pkt. 8:8 wygrali Francuzi różnicą tuszów 60:61 (!!).

Kolejność w drużynowej szabli jest następująca: 1) Włochy 4 zwycięstwa, 2) Francja 3 zw., 1 por., 3) Holandia 2 zw. i 2 por., 4) Rumunia 1 zw. i 3 por., 5) Czechosłowacja 4 porażki.

Takiego układu sił dawno już na mistrzostwach świata nie było. Uderza tu dalekie stosunkowo miejsce Rumunii, która w zeszłym roku, w Paryżu znalazła się w finale i stawiała nadspodziewanie silny opór Niemcom.

Włosi walczyli w składzie: Montano, Masciotto, Gaudini, Racca, Pereuno.

*

Mistrzostwo świata w szabli zdobył Włoch Montana, przed swym rodakiem Masciottą, Peronnem (Wł.), Czechosłowakiem o węgierskim nazwisku Magyar, Racce (Wł.), Marinescu (Rum.), Frassem (Cz.) i Fauré (Fr.).

Nie walczył Gaudini, który musiał nagle wrócić do Rzymu Niespodzianką jest dalekie miejsce kpt. Fauré.


867 ZAWODNIKÓW STARTOWAŁO W BIEGU „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO

Na lewo start, na prawo — Noji mija jako pierwszy metę

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ